Nr. 55. We Lwowie — Środa dnia 8. Marca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Sądy pokoju.

Lwów d. 7. marca.

Im więcej omawianą jest sprawa wprowadzenia w naszą judykaturę instytucyi sądów pokoju, tem jaśniej występuje różnica zdań pomiędzy tymi, którzy w zasadzie zaliczają się do zwolenników tej instytucyi. Niejasność zapatrywań i różnice zdań wywołują u nas obawę, czy rzeczywiście odpowiednia reforma w tym względzie możliwa i czy polepszenia stosunków spodziewać się można.

Kwestye, z któremi w całej sprawie mamy do czynienia są:

1. Czy sędziowie pokoju mają być wybierani, względnie zaś w jaki sposób i na jakiej podstawie, czy też mianowani przez rząd.

2. Czy należy wymagać jakichś warunków specyalnych (np. głównych podstaw wykształcenia prawniczego) dla osób mogących uzyskać urząd sędziego.

3. Czy w razie potwierdzenia tego pytania oraz w razie mianowania sędziów przez rząd osoby mające owe prawne wymogi mogą liczyć na powołanie do urzędu sędziowskiego i mieć do tego prawo?

4. Czy to urząd honorowy, czy i w jaki sposób płatny?

5. Jaką ma być kompetencya sędziego pokoju i jaki tok instancyi w sprawach przez niego rozsądzanych?

Co do tej sprawy nie wystarcza absolutnie zdanie ogólnikowe — do tego ogólnika ograniczyli się np. tak Menger jak i Madeyski w swych przemówieniach w Radzie państwa, iż „mniejsze“ lub „mniej ważne“ sprawy należałyby do sądów pokoju.

Na czem oprzeć kryteryum „małej wagi“. Nie ma innej pewnej podstawy jak tylko by w procesach cywilnych rozstrzygała wartość przedmiotu spornego, — w kwestyach karnych wysokość zagrożonej kary. Że ten podział pociągnąć może znaczne niesprawiedliwości, to niezawodne.

Czy zdołanoby te wszystkie kwestye w sposób szczęśliwy rozwiązać — czy jest możliwą rzeczą w sposób jednolity z zadowoleniem je rozwiązać dla wszystkich części monarchii, na to chyba wielki optymista może tylko z uspokojeniem dać odpowiedź potwierdzającą. Posłowie którzy w Kole i w Radzie państwa polecali wprowadzenie sądów pokoju, ograniczali się do ogólnikowych uwag. Przeważnie mieli oni zapewne na myśli sądy pokoju przeważnie lub wyłącznie oparte na wyborze.

Byłaby to instytucya niezawodnie wielce autonomiczna ale też i wielce niebezpieczna dla spokojnego rozwoju społecznych stosunków. Pociągnęłoby to niezawodnie przeniesienie sporów politycznych, walk narodowościowych i konferencyjnych do judykatury. W szczególności co do Galicyi są rezultaty autonomicznej administracyi w gminach niezbyt uspakajające, by zachęcały do rozszerzenia tego rodzaju autonomii gminnej na judykaturę. Sędziowie pokoju mogliby być mianowani z pomiędzy wybitnych i na zaufanie zasługujących osób obywatelstwa. Tu znów obawa, że wobec tego, że byłby to urząd honorowy lub bardzo źle płatny, nie znalezionoby dostatecznej ilości ludzi zasługujących na zaufanie, niezależnych i posiadających pewne wykształcenie.

Może jeszcze większe niebezpieczeństwo polega na tem, że nie ma pewnej gwarancyi czy przy mianowaniu wybieranoby istotnie ludzi godnych i zupełnie niezależnych, czy raczej sądownictwo nie weszłoby w zależność wobec administracyi rządowej.

Odrębne stanowisko zajął poseł Madeyski w tej sprawie tak w przemówieniu w Kole jak i w Radzie państwa. Jest on przeciwnikiem sądów pokoju wyższych z wyboru. Życzyłby sobie jednak zbliżenia sądownictwa do ludności oraz szybszego i tańszego wymiaru sprawiedliwości. W tem oczywiście zgadzamy się z nim zupełnie. Środek, który proponuje uważamy za wprost nie do przyjęcia i ze względu na wybitne stanowisko i wpływy posła Madeyskiego musimy się już teraz zastrzedz. Proponuje on podział spraw na sprawy mniejszej i większej wagi i dla pierwszych mianowanie sędziów zostających w bliższym związku z ludnością, np. jeden sędzia dla kilku gmin, którzyby nie potrzebowali mieć zupełnego wykształcenia prawniczego, wykazaćby się atoli musieli pewnemi ogólnemi prawniczemi wiadomościami. Sędziowie ci mianowaniby byli dla pewnego okręgu, a dla braku wyższych studyów nie mieliby szans dalszego awansu. Ten rodzaj sądów, będący czemś pośredniem pomiędzy sądami zwykłemi państwowemi a sądami pokoju, uważamy za projekt zupełnie nieszczęśliwy tak w ogóle, jak i dla naszych stosunków. Przedewszystkiem mylnem jest, by tak zw. sprawy drobniejsze mogły się zadowolnić judykaturą gorszą, niejako drugorzędną. Suma, która jest drobnostką dla majętnego, rozstrzyga nieraz o egzystencyi włościanina. Dalej należy sobie postawić pytanie, z jakich ludzi rekrutowałby się ów zastęp sędziów „drugiej klasy“. Obawiamy się bardzo, że byłaby to kategorya na pół w prawniczym zawodzie wykształconego proletaryatu, z której obecnie wychodzą niektórzy pisarze w większych gminach, pisarze pokątni etc. Czy tego rodzaju ludziom, którzy musieliby mieć niezależność sędziowską, a nie byliby ani nadzorem ani szansą awansu utrzymywani w pewnej równowadze, możnaby powierzyć judykaturę, bardzo wątpimy. Obawiamy się, że mielibyśmy w nich dawnych „mandataryuszy“ smutnej pamięci i to może w jeszcze gorszem wydaniu. Należałoby się obawiać w równej mierze dowolności jak przekupstw. Judykatura może szybka i tania, ale niezawodnie dowolna i niesumienna gorszą by była nawet od dzisiejszego utrudnienia w dochodzeniu prawa.

Nie dochodzimy na razie do żadnego stanowczego rezultatu co do kwestyi sądów pokoju. Życzymy sobie objektywnego dokładnego rozważenia sprawy co do wszystkich szczegółów. Podnieść musimy, iż w razie pomnożenia ilości sądów i wprowadzenia postępowania ustnego i przy dzisiejszej organizacyi sądownictwa, znacznego polepszenia judykatury możemy się spodziewać. Lękamy się natomiast niezdrowych i stosunkom naszym nieodpowiadających eksperymentów pod płaszczykiem popularnej idei — eksperymentów, które w praktyce najszkodliwszemi okazać się mogą, właśnie dla tych warstw ludności, które w ogóle najczęściej życzenie wprowadzenia żywiołu obywatelskiego do sądownictwa wyrażają.

Budowle wodne.

Lwów d. 7. marca.

Z państwowego funduszu melioracyjnego wyznaczone zostały na rok bieżący (1893) następujące kredyty na regulacyę rzek w Galicyi:

a. Na dalsze prowadzenie rozpoczętych już robót:	
1. Na regulacyę Nowego Brnia — 9. rata	zł. 7.804
2. na obwałowanie brzegów Wisły i Sanu — 5. rata	„ 79.080
3. na regulacyę rzeki Biały i obwałowanie prawego brzegu Dunajca — 2. rata	„ 59.633
4 na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami	„ 13.080
5. na zabudowanie dzikich potoków w dorzeczu Skawy — 2. rata	„ 10.393
6. na zabudowanie dzikich potoków w dorzeczu rzeki Stryja w pow. Turczańskim	„ 2.684
b. Nowe budowle:	
1. Na regulacyę Dniestru pomiędzy Rozwadowem a Żurawnem — 1. rata	„ 21.333
2. na regulacyę Złotej Lipy — 1. rata	„ 9.900
3. na osuszenie bagien w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim — 1. rata	„ 8.625
4. na zabudowanie Michałowego Potoku — 1. rata	„ 2.000
5. na zabudowanie potoku Niszkówki — 1. rata	„ 4.287
	zł. 218.819

Dzięki usilnym i wytrwałym staraniom Koła polskiego, z każdym rokiem pomnaża się ilość pozycyj zapomóg państwowych na regulacyę rzek w naszym kraju. Lecz najskuteczniej popierają te usiłowania uchwały sejmowe, które nie szczędzą wydatków ze skarbu krajowego na niezbędne budowle wodne. Dość powiedzieć, iż wszystkie bez wyjątku wyż wymienione roboty, subwencyonowane ze skarbu państwa, mają być wykonane jako przedsiębiorstwa krajowe, pod bezpośredniem kierownictwem krajowego biura melioracyjnego.

Politykę kraju w kwestyi regulacyi rzek, objaśniają bardzo wymownie cyfry budżetu krajowego. Rubryka XIII. budżetu krajowego, obejmująca wydatki na budowle wodne i melioracye przedstawia się bowiem w okresie ubiegłych lat dziesięciu jak następuje:

	uchwalono na budowle wodne	
w r. 1884	. .	26.000 zł.
„ „ 1885	. .	125.443 „
„ „ 1886	. .	84.588 „
„ „ 1887	. .	145.390 „
„ „ 1888	. .	183.418 „
„ „ 1889	. .	211.406 „
„ „ 1890	. .	204.770 „
„ „ 1891	. .	234.786 „
„ „ 1892	. .	261.439 „
„ „ 1893	. .	300.252 „

Nic też dziwnego, że idąc krok za krokiem za uchwałami sejmu i rząd czuje się zniewolonym postępować ciągle w wydatkach ze skarbu państwa na regulacyę wód w naszym kraju. Słusznie jednakże podniesiono przy tegorocznych rozprawach Koła polskiego nad kwestyą regulacyi wód w naszym kraju — a i w Izbie podniesiono to samo z ogólniejszego stanowiska państwowego, że czas byłby wielki, iżby rząd pomyślał o tem, ażeby koniec położyć dotychczasowej łataninie na wyrywki, lecz aby ustanowiony został na racyonalnych podstawach technicznych oparty plan regulacyi wód spławnych i niespławnych w całem państwie, z uwzględnieniem kanałów spławnych, które połączyłyby główne rzeki spławne Dunaj, Mołdawę, Odrę i Wisłę (a my dodamy i Dniestr) w jednolity system dróg wodnych, jako środek najtańszej komunikacyi. Słusznie domagali się także mowcy, którzy w tej sprawie głos zabierali, iżby zarówno co do regulacyi wód spławnych i budowy kanałów, jak niemniej także dla regulacyi wód w celach melioracyjnych utworzono w drodze odpowiedniej operacyi finansowej znaczniejszy fundusz osobny przy którego pomocy możnaby systematycznie i szybko te roboty prowadzić za wzorem tych państw, które już dawniej niż Austrya na potrzeby ekonomiczne baczniejszą zwróciły uwagę.

Wszystko to są kwestye otwarte. Nie ulega wątpliwości, iż nie zejdą one już z porządku dziennego, ale co roku będą podnoszone i powtarzane aż do skutku. Tymczasem pocieszajmy się tem, co już dotychczas osiągnąć się dało i komu należy, bądźmy za to wdzięczni.

Z zaboru pruskiego.

Lwów d. 7. marca.

Podaliśmy już smutne daty liczebne urzędowego sprawozdania pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Pod względem praktycznym mają ogromną wagę komentarze w tym rządowym memoryale umieszczone:

I tak memoryał skarży się, że zachodnio-niemieccy robotnicy czują wstręt nieprzezwyciężony do ziem, na wschodniej stronie Wisły położonych, a na domiar objawia się u nich brak zmysłu asymilacyjnego Kosztowne budowy i praca maszynowa — to ideał zachodnio-niemieckich kolonistów. Zresztą wykazało gospodarstwo obcych przybyszów, dozorowane bezustannie przez komisyę, stosunkowo dosyć pomyślne rezultaty, a w kilku wypadkach przymusowej sprzedaży parcel, nabytych przez kolonistów, sprzedający osiągnął sumę, przewyższającą własne wpłaty.

Ciekawym i charakterystycznym jest ten ustęp, memoryału, w którym przedstawiono stosunki kościelne kolonistów. Komisya oświadcza, że wszystkie swoje starania skierowała ku temu, aby osłonić katolickich kolonistów przed spolonizowaniem, i dlatego postanowiła dwa zakupione majątki, to jest, Sławoszewo i Pieruszyce, wykluczyć z dotychczasowych parafij, w których ludność polska przeważa i połączyć je w osobną parafię.

Dzienniki niemieckie omawiając dotychczasowe rezultaty komisyi kolonizacyjnej, bynajmniej nie tają swego niezadowolenia. Trafnie ocenia działalność komisyi *Freiss. Ztg.*, pisząc w tej materyi:

„Pomimo wielkich, poniesionych ze strony państwa ofiar, wyniki działalności komisyi kolonizacyjnej w stosunku do programu zakreślonego: wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich, bardzo są nikłe. Prowincye: Prusy Zachodnie i księstwo Poznańskie liczą razem przeszło $3^1/_4$ miliona ludności. Cóż więc znaczy, że w ciągu sześciu lat przybyło tam 1.146 osadników, razem liczących ze swemi familiami może 3.000 głów, podczas gdy liczba samych wychodźców w r. 1891, z dwóch tych prowincyj. wynosiła 34.000 głów. Celem osiągnięcia tak nieznacznego rezultatu, państwo poświęca miliony, które aż do dokonania kolonizacyi wcale się nie będą procentowały, później zaś przyniosą procent znacznie niższy od stopy procentowej pożyczek państwowych. Zauważyć nadto należy, że ciągłe wykupywanie majątków polskich przyczynia się do zaostrzania antagonizmu. Swoją drogą Polacy, wyzuwani ze swych majątków, ze znacznym, dzięki komisyi kolonizacyjnej, funduszem w kieszeni, udają się do miast, gdzie wzmacniają wpływy polskie, paraliżując lub co najmniej osłabiając wpływy niemieckie. Im prędzej dzieło kolonizacyi się skończy, tem zbawienniejsze ztąd wynikną skutki dla państwa pruskiego, nietylko pod finansowym, lecz i pod politycznym względem“.

Drugim aktem charakterystycznym jest reskrypt pruskiego ministra sprawiedliwości, p. Schellinga, wydany jeszcze w styczniu, który jednak dopiero teraz dostał się do publicznej wiadomości, a w dosłownem brzmieniu opiewa:

„Przy badaniu pewnych poszczególnych przypadków była mowa także o tem, że w dzielnicach przeważnie polskich oddawane są dzieci niemiecko-ewangielickie często po śmierci rodziców na wychowanie do rodzin polsko-katolickich, i pod wpływem swego otoczenia aż nazbyt często pozbywają się swej niemieckiej narodowości i swego wyznania ewangelickiego. Takich wypadków możnaby uniknąć, gdyby przy wyborze opiekunów przestrzegano w danych wypadkach §. 19. al. 2. ordynacyi opiekuńczej. Proszę zatem JW. Pana, ażebyś na sprawę tę szczególną zwrócił uwagę i starał się w odpowiedni sposób działać w tym kierunku, aby odnośny przepis prawny wszędzie był przestrzegany, i żebyś z całą stanowczością nie pozwalał opiekunom umieszczać swych ewangelickich pupilów u wychowawców katolickich“.

W powyższym reskrypcie występuje minister jako urzędowy obrońca już nietylko niemieckiej narodowości, ale także ewangelickiego wyznania. P. Schelling jest ministrem państwa, którego ludność jest przeszło w trzeciej części katolicka, a zatem jest jego koniecznym obowiązkiem rozciągać jednakową opiekę nad katolikami i protestantami. Wszakże niejednokrotnie w sejmie pruskim wygłaszano z ławy rządowej uroczyste zapewnienia o zupełnem równouprawnieniu obu wyznań na wszystkich polach; tymczasem pan minister sprawiedliwości zaniepokojony jest możliwością zachwiania zasad ewangelickich u sierót, oddawanych na wychowanie do katolickich rodziców, nie wie jednak, a raczej nie chce wiedzieć, że faktycznie odwrotny stosunek daleko częściej zachodzi, i że polskie i katolickie sieroty są najbardziej narażone na utratę swej narodowości i religii. Słusznie zatem *Germania* zapytuje p. Schellinga, czy wydał taki sam reskrypt, jak powyżej przytoczony, w obronie katolickich dzieci, które tej obrony daleko więcej potrzebują? W polskich bowiem prowincyach wyrobiła się zadziwiająca praktyka, że polskie sieroty są oddawane na wychowanie w strony odległe niemieckie jedynie dla wynarodowienia ich, a dzieje się to nietylko za wiedzą, ale za bezpośrednim wpływem zwierzchnich władz opiekuńczych.

KORESPONDENCYE.

Paryż 4. marca 1893.

(Brudna polityka. — Zaufanie publiczności. — Zmiana systemu. — Rola Floqueta. — Enuncyacye nowe. — Proces ministrów.)

Niedawno temu Zola nazwał politykę „rzeczą brudną“. Nie wiem jak tam gdzieindziej wygląda, ale we Francyi polityka lat ubiegłych, polityka panamska jest bardzo brudną. My zwykli śmiertelnicy, co to zdala stoimy od mechanizmu rządowego, pojmujemy rząd jako wcielenie sprawiedliwości i moralności bezwzględnej. Nam dekret prezydenta, mowy ministrów, pochwały i nagany rządowe są każdym razem objawieniem zasad słuszności i prawości; więc z ministrami i my oburzamy się na potajemnie i zgubnie wichrzących, gromimy grabarzy państwa i burzycieli z profesyi, cieszymy się, jeśli ludziom zasłużonym dostaje się order legii honorowej, słowem myślimy i czujemy zgodnie z rządem, który nam niejako gwiazdą przewodnią w chaosie wypadków życia narodowego i międzynarodowego. Ale cóż, kiedy ta władza najwyższa składa się z ludzi podobnych do nas, a jeśli nad nami zdolnościami górują, to niestety zazwyczaj i w błędach daleko nas prześcigają A już co najgorsza, że nam sposobność dają do poznawania ich wad i słabostek.

Bo gdybyśmy przynajmniej nie widzieli. co się w tym kotle politycznym warzy, toby jeszcze pół biedy było! Przypisalibyśmy smutne wypadki dnia, niknące zaufanie do rządu, jakiemuś fatalistycznemu przeznaczeniu, niepoprawności ludzkiej, słowem, tysiąc znaleźlibyśmy przyczyn na usprawiedliwienie rządzących, o których intencyach szlachetnych ani na chwilę byśmy nie powątpiewali. Przypomnijmy sobie czasy pierwszej rewolucyi, choćby w ramach dziejów... gimnazyalnych. W jak pięknem to świetle wypadki owych czasów się przedstawiały; i owe głoszenie praw ludzkości i ta święta trójca równości, wolności i braterskości! Ktoby się poważył — w teoryi i na papierze — bluźnić tym ideałom, które sto lat z okładem żujemy czy to myślą w samotności, czy to słowem na forum publicznem i z jakim skutkiem? Nie chcę losów innych narodów dotykać, trzymam się ściśle dziejów Francyi. Ile to razy już Francuzi od proklamowania pierwszej Rzeczypospolitej rząd i formę jego zmienili i do czegoż doszli? Spokój, zadowolenie i szczęście, jakie w ubiegłem stuleciu uczestnikom biesiady republikańskiej zapowiadano, do dzisiejszego dnia nie zjawiły się, ani pod cesarstwem wielkiego Napoleona, ani z odnowieniem dawnej dynastyi królewskiej, ani z ustanowieniem trzeciej Rzeczypospolitej.

Nie dziw tedy, że niedowierzanie w żywotność rządu wzmaga się, i że tak umiarkowany republikanin jak Cavaignac oświadczył w parlamencie, że ratunek państwa zależy od zmiany systemu rządzenia. Cóż to ma znaczyć? Wrócić Francuzom króla, czy cesarza, czy może dyktatora? Nie! przeciw formie republikańskiej słowa jego nie były skierowane, bo nie od niej w pierwszej linii dobry albo zły rząd zawisł: o zasady chodzi rządzenia. Od chwili, w której Floquet oświadczył w parlamencie, że rząd jest uprawnionym do użycia kapitałów prywatnych na cele polityczne, od tej chwili system rządzenia został zdyskredytowany. Teraz dopiero znamy przyczynę, dla której Floquet tak gorliwie wystąpił za tą tezą. Bo to on sam funduszów prywatnych użył w celach politycznych; enuncyacye *Figara* niezbicie o tem dowodzą, że Floquet od towarzystwa panamskiego raz lub kilka razy znaczne otrzymał sumy. Ze stanowiska rządu postępowanie Floqueta da się usprawiedliwić, bo funduszów wziętych od stowarzyszenia panamskiego użyto na zduszenie bulanżeryi, ale ogół narodu francuskiego z tym „rozumem politycznym“ nigdy się nie zgodzi, bo rola, jaką ówczesny rząd francuski w sprawie panamskiej grał, wcale nie jest godną władzy najwyższej

---

21

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

Nie mógł wmówić w siebie, że sąsiedztwo brata oddziaływało na niego. Przeciwnie, on mówił prawie tylko z Bellą. A ta Bella stała od niego właściwie bardzo daleko. Młodsza o ośmnaście lat, była w jego oczach prawie dzieckiem. Pochodziła z innego kraju i należała do innej rasy. Nie czuł dla niej nic, coby mogło wskazywać na jakąś miłość. Nie był ślepym na piękność kwitnącej dziewczyny, ale ta piękność nie rozbudzała w nim najmniejszego podniecenia zmysłów. Wzbudzała podziw, nic więcej.

Czem to się stało, że on z tą dziewczyną tak swobodnie i w wesołym nastroju umysłu mógł rozmawiać. Mimo woli porównywał ją z Katy i musiał przyznać, że ta gorąco przez niego ukochana kobieta odbija niekorzystnie wobec tej dziewczyny, której wcale nie kochał; czyż ta dziewczyna bliższą mu była od żony?

Jak to się stać mogło?... Oto Bella należała do wtajemniczonych, rozumiejących wolnomularstwo obyczajów i wykształcenia. Dla Katy zaś, były to znaki i gesty bez znaczenia.

Te straszne myśli powstawały w umyśle Klausa, a pierzchały przed jasnem spojrzeniem brunatnych oczu Belli, gdy na niego spojrzała. Jak śmiało i czysto patrzyła w świat ta piękna dziewczyna, jak dziecięco, odważnie i skromnie przytem! A on, który w towarzystwie Katy ciągle się obawiał, żeby coś obcego, obraźliwego nie padło z jej ust, z jej spojrzeń lub ruchów... jak on się tu czuł pewnym w towarzystwie żartującej dziewicy!

Klaus nagle bardzo spoważniał.

— Mój Boże — mówił do siebie — czyż rzeczywiście popełniłem omyłkę.

Pot wystąpił mu na czoło, zerwał się z miejsca. Nie chciał już patrzeć na Bellę, która mu przecie była obojętną i tylko gmatwała jego uczucia dla Katy. Tak, Katy istotnie niczem się nie wyróżniała przy stole. Ale jak można żądać od niej, ażeby odrazu trafiła we właściwy ton? Przecież wiedział, że nie miała dotychczas sposobności nabycia towarzyskiej ogłady, nie wziął jej z drezdeńskiego pensyonatu, ale posiadała przecież inne przymioty, któremi mogła błyszczeć... inne...

Jakie?

No, była np. wysoce muzykalną. Dlaczego miała kryć te zalety? Klaus pragnął podnieść Katy w oczach swych krewnych i dać im poznać, że w tej na pozór apatycznej kobiecie, więcej się ukrywa, niżby się spodziewać można.

Przystąpił do drzwi buduaru. Zdawał się być bardzo pożądanym damom; podniosły się obie z wyrazem pasażerów, którym zwiastują nadejście oczekiwanego pociągu.

— Czy chcesz mi sprawić uciechę Katy? Proszę cię, zaśpiewaj nam.

— Teraz nie chcę — odpowiedziała Katy.

— Ależ dlaczego nie? — zapytał Klaus pomału i trochę zdziwiony.

— Bo nie chcę.

Nastała przykra cisza.

— Jest się przecie czasem w usposobieniu, że się czegoś nie może zrobić — dodała, zauważywszy, że coś powiedzieć trzeba.

— Nie dręczże pan biednej kobiety — wtrąciła Elena. — My niewiasty czynimy i zaniedbujemy niektóre rzeczy bez powodów i zawsze mamy słuszność. Zaśpiewa nam innym razem. Nieprawdaż Katy?

— Już nic nie powiem — rzekł Klaus, usiłując przybrać ton żartobliwy, gdyż inaczej przyłączy się jeszcze i panna Bella do tego, a z trzema kobietami z góry zrzekam się walki. Chętniebym posłuchał muzyki, ludowej pieśni, a Katy austryackie pieśni śpiewa podług mego zdania, prześlicznie.

— Ja wprawdzie nie śpiewałam nigdy dla popisu — zabrała głos Bella — ale jeżeli pan lubisz muzykę i zechcesz usłyszeć zamiast głosu ludzkiego, dźwięki fortepianu, a zamiast austryackiej pieśni *Nigger-song*, to jestem na usługi.

Klaus podziękował grzecznie, otworzył fortepian i zaprowadził doń Bellę. Po uderzeniu pierwszych akordów poznał, że Bella była nadzwyczaj wykształconą dyletantką.

Powiedział jej kilka grzecznych słów o jej talencie; podziwiał biegłość i subtelność jej gry.

— Byłoby źle, gdyby było inaczej — odrzekła wesoło. — Skoro się uczęszcza przez trzy lata do konserwatoryum i pilnie ćwiczy, musi się człowiek czegoś nauczyć.

Grała dalej preludyum. Wkrótce zapowiedziały się pierwsze motywy jednej z charakterystycznych smętnych pieśni murzyńskich. Elena i Wilhelm słuchając znanej pieśni, stanęli przy grającej i kiwając głowami do taktu, nucili cicho pół strofę, którą Bella odegrała w preludyum, Klaus stał naprzeciw grającej dziewczyny. Katy siedziała na boku.

Bella grała pieśń murzyńską po mistrzowsku, markując ostro dziwnego rodzaju melodyę. Elena i Wilhelm najpierw cicho nucili znaną aryę, potem z mimiką śpiewali pewniej i głośniej. Widocznie przywiązywali więcej wagi do wyrazistości gry, niż do piękności śpiewu. Skoro utknęli, suflowała Bella, a gdy już dalej śpiewać nie mogli, zaśpiewała całą strofę czystym, bezpretensyonalnym głosem, kiwając przytem głową do Klausa, któremu to muzykalne intermezzo sprawiało widoczną przyjemność.

Nie dając się prosić, grała Bella jeszcze wiele innych poważnych i wesołych pieśni i zakończyła różnemi częściami strausowskich walców, które grała z taką werwą i prawdziwym temperamentem ochoczej do tańca dziewczyny, że nawet Katy, która zresztą na istotę Belli i jej grę nieprzyjaźnie się zapatrywała, uczuła się porwaną tak, że jej w nogach zadrżało i mimowoli podnosiła stopy, wybijając takt na dywanie.

I tak wbrew woli Klausa, chcącego osłabić wpływ pięknej i miłej dziewczyny, i wbrew słusznej próżności małżonka, usiłującego postawić swą żonę na wyższym piedestalu i dać zabłysnąć jej oryginalnej naturze, stała się Bella środkowym punktem całego towarzystwa, podczas gdy Katy w nieróżowem bynajmniej usposobieniu, siedziała z boku jak niema święta, jak martwy obraz.

Bardzo jej było przyjemnie, gdy się goście nareszcie rozeszli. Powiedziała swemu szwagrowi i Elenie uprzejmie:

— Do widzenia jutro, — lecz gdy jej Bella podała rękę, było dla niej niemożliwem spędzić ze swej twarzy wyraz pewnej drażliwości i zaciśnięcia ust.

Bella jednak była zanadto niewinną i swobodną, ażeby zważać na to.

Gdy pozostali sami, przeszedł jakiś czas, zanim przemówili słowo. Katy znowu usiadła na ukryty w rogu fotel, na którym siedziała podczas gry Belli. Klaus przechadzał się pomału zatopiony w myślach. Służący pogasił świece i wyniósł naczynie od kawy. Tylko jedna lampa paliła się na stole przed sofą, salon wyglądał teraz prawie ciemny.

— A więc to ciebie bawi? — spytała wreszcie Katy, nie ukrywając wcale ziewania.

— Ucieszyłem się serdecznie. Zobaczyłem brata po długiem rozłączeniu i poznałem jego rodzinę. Jeżeli nie czujesz tego, to proszę cię uprzejmie, byś żadnych uwag nie robiła. Dotknęłoby mnie to bardzo, nawet zmartwiło.

— Jakżebym mogła! — rzekła Katy znudzona. — Twój brat podobał mi się bardzo, a szwagrowa jest miłą kobietą. Ale z tą wścibską, z tą Bellą, daj mi czysty spokój! Tej nie zaszkodziłoby wcale, gdyby ją jeszcze na parę lat posłano do instytutu, ażeby się nauczyła, jak się zachowywać powinna.

— Proszę cię, Katy!...

— Naturalnie, że weźmiesz jej stronę. Ona przecież w tobie po uszy zakochana, a to się każdemu mężczyźnie podoba...

— Katy! — zawołał Klaus z wielką niechęcią.

(C. d. n.)

Tak Floquet, jak Freycinet i Clemenceau byli mniej lub więcej pośrednikami między stowarzyszeniem panamskiem a Reinachem i Korneliuszem Herzem. Herz zawarł formalny układ z towarzystwem panamskiem; zobowiązał on się przekupić dostateczną liczbę deputowanych, aby umożliwić przeprowadzenie emisyi losowej. W zamian za to miał Herz ogromną sumę dostać.

Tymczasem Reinach na własną rękę przekupywał członków parlamentu i za te usługi hojnie został obdarzony przez towarzystwo panamskie. Kiedy Herz się o tem dowiedział, wściekał się ze złości, że miliony, które dla niego były przygotowane, wpłynęły w kieszenie Reinacha. Znajdował on się wtenczas w Frankfurcie. Ztamtąd groził telegraficznie Reinachowi, że wywoła skandal polityczny, jeżeli Reinach nie udzieli mu połowy ze sum otrzymanych od towarzystwa panamskiego. Rząd francuski o pogróżkach tych niebawem się dowiedział, a że i sam pobierał znaczne sumy od Lessepsów usiłował wszelkiemi sposobami przeszkodzić skandalowi i dlatego wziął na siebie niegodną rolę pośrednika między Herzem a Reinachem.

Słusznie powiada *Figaro* omawiając proces korupcyjny, który wkrótce ma się odbyć: „Proces przeciw Lessepsom może się więc zamienić i w proces przeciw ówczesnym ministrom, którzy wytłumaczyć muszą postępowanie swoje względem wkładek oszczędności francuskich obywateli“. *d. g.*

Hipolit Taine.

[Notatka pośmiertna.]

Nie może być przedmiotem notatki niniejszej rozbiór i ocena naukowej działalności niezwykłego człowieka, krytyka, estetyka, psychologa i dziejopisarza wreszcie, jakim był Hipolit Adolf Taine (Ten); zadania tego zresztą wyśmienicie dokonał p. Szymon Aszkenazy w swem obszernem studyum o tym myślicielu (Biblioteka warszawska t. IV. z r. 1892 str. 193—227, 541—56 i zesz. stycz. z b. r.) Poprzestajemy więc na szkicu biograficznym i pewnych wskazówkach, umożliwiających polskim czytelnikom poznanie jego z dzieł samych.

Urodzony 21. kwietnia 1828 roku w Vouziers (Wuzje; dep. ardeński), ukończył 1847 r. z odznaczeniem klasę retoryki w paryskiem liceum Bonapartego, a następnego roku wstąpił do słynnej szkoły normalnej, w której każdy przyszły nauczyciel szkół średnich trzy lata przebyć musiał. Główny przedmiot owych studyów stanowiła filozofia, wykładana wówczas przez ekletyka-optymistę J. Simona, tudzież klasyczna filologia, która wzbudzała w kolegach młodzieńca — a byli nimi taki Weiss, Sarcey, About, Gréard — entuzyazm dla starożytności, a i na umysł młodego uczonego trwały wpływ wywarła. Nie poprzestając na obowiązkowych studyach przyswoił sobie języki niemiecki i angielski, rozczytywał się w piśmiennictwie pięknem, badał dzieje, dotykał nawet nauk ścisłych. W r. 1851. objął posadę nauczycielską w szkole rządowej na prowincyi, zrazu w Nevers (Newer), następnie Poitiers (Poatje) i Besançon (Bezansą). W samotności szukał pociechy po zgryzotach codziennych w studyum filozofii, przedewszystkiem Hegla — Heglistą też potrosze do końca pozostał życia. Nastała reakcya napoleońska, a z nią rugi nauczycieli niemile widzianych. Uprzedzając je podał się Taine do dymisyi, a wróciwszy do stolicy, postanowił się kształcić dalej, zdobywając sobie utrzymanie lekcyami na pensyach żeńskich. Przez 3 lata pilnie słuchał wykładów zoologii i anatomii w Muzeum dziejów przyrody i Akademii lekarskiej, a przeciw zbytniemu zasklepieniu leczył się obcowaniem z 5 młodzieńcami, z których Emil Planat, późniejszy redaktor *Życia paryskiego* wtajemniczał go w dzieje sztuki, Niemiec, Fr. Woepke udzielał mu swych wiadomości z dziedziny matematyki i języków wschodnich, inni zajmując się botaniką, patologią, dziejami obyczajów, prawem i chemią w rozprawach, dorzucali swe uwagi. Przyjaźń taka oddziałała bardzo korzystnie na Taine'a.

Już wtedy rozpoczął czynność pisarską w *Debatach* i *Przeglądzie dwu światów*, tudzież głównie w *Przeglądzie wychowania publicznego*, gdzie po raz pierwszy ukazała się najlepsza część jego „Studyów“, i liczne ustępy z „Dziejów piśmiennictwa angielskiego“.

W r. 1853 zdobył wreszcie stopień doktora *ès lettres* na podstawie rozprawy łacińskiej „O osobach platońskich“ i francuskiej „Bajki Lafontaine'a“. Gdy w dwa lata potem uzyskał na konkursie Akademii nagrodę za rozprawę p. t. „Liwiusz“ przepowiadano mu świetną przyszłość jako filologowi On wtedy myślą sięgał dalej. Latem 1855 r. wybrał się był na wycieczkę w góry pirenejskie, czego wynikiem była pełna świetnych rzutów książka „Podróż po Pireneach“, gdzie znajdujemy między innemi kiełkującemi w nim teoryami pomysł „środowiska“ (*milieu*).

Ale nie ujął był jeszcze szeregu myśli w system, na jaki się już był zdobył w filozofii ścisłej; z dziedziny tej ostatniej uchylił już rąbka w owych rozprawach filologicznych, ale dopiero w r. 1857 poświęcił jej osobne dzieło p. t. „Filozofowie klasyczni Francyi“, w którem rzucił się na idealizm i eklektyzm Cousin'a (Kuzę). Powodzenie tej napaści, równie jak wydanych w 1858 r. „Studyów“, wreszcze „Dziejów piśmiennictwa angielskiego“ (1864), powstałych po dwukrotnej podróży do Anglii w r. 1861 do 1862, zwróciło nań uwagę przedewszystkiem ks. Matyldy, kuzyny Napoleona III, która swym wpływem wyrobiła mu mimo, że dla swej wolnomyślności nie mógł przypaść rządowi do smaku, w r. 1864 katedrę filozofii sztuki w Szkole sztuk pięknych i posadę egzaminatora języka niemieckiego przy Szkole wojskowej. A był do tego przygotowany należycie podróżą po Włoszech, którą rozpoczął ze styczniem t. r. Neapolem, by wciągu paru miesięcy zwiedzić Rzym, Florencyę i Wenecyę; wszędzie zaś pilnie zwiedzał galerye i książnice, czytając po nocach Wasarego, „Żywoty artystów“ Dantego, o Palestrynie itp. Niestety za mało badał życie naokół siebie, jak widać z opisu tej podróży, następnie wydanego.

Na wykłady profesora w Szkole sztuk pięknych tłoczono się dosłownie, całości ich jednak nie wydał, a byłoby tego z 12 tomów — jeno streścił je w 2-tomowej „Filozofii sztuki“, gdzie też dodał studya „O ideale w sztuce“ (1867) i „Sztuka w Niderlandach (1868) i Grecyi“ (1870). Niezmordowany jednak pracą, gdy szukał wytchnienia, znalazł go w humorystycznych „Szkicach paryskich“ które ogłosił Planat w swym organie (1867).

W r. 1868 żeni się, a równocześnie wydaje „Nowe studya krytyczno-dziejowe“, a w dwa lata potem ogłasza słynne dzieło „O umysłowości“. W roku tymże (1870) zwiedził Niemcy, szukając materyałów do pracy o Schillerze, wraca do kraju i dowiaduje się o wypowiedzeniu wojny. Wieść ta wywarła na nim wrażenie przygnębiające, gdyż mając sposobność porównania obu stron walczących z autopsyi, przeczuwał możliwość porażki. Zawsze trzeźwo na rzeczy patrzący, godnie jednak odpierał następnie wybuchy szowinizmu pruskiego, jak z zimną krwią podczas komuny przypatrywał się jej w Paryżu. To ostatnie naprowadziło go na myśl do poddania genezy nowoczesnego społeczeństwa swego rozbiorowi naukowemu, a wziąwszy się z energią do pracy, zdołał rzucić zdumionemu światu w roku 1875 część I. „Początków Francyi spółczesnej“, obejmującą obraz stosunków w ojczyźnie przed rewolucyą. To dzieło otwarło mu w trzy lata potem podwoje Akademii. do której już w roku 1864 miał zostać wybranym, ale wskutek intryg Cousin'a się nie dostał. Przed półtora rokiem wydał tomu III. część II., sięgającą epoki pierwszego cesarstwa; co pozostało w tece, zobaczymy może niebawem, teraz tylko żałować wypada, że nie było mu danem dokończyć tego pomnika narodu własnego. Zaniemógł w dniach ostatnich i za telegramami o niebezpiecznej chorobie w lot nadeszła wieść o śmierci tego, co krytyce piśmienniczej i dziejom piśmiennictwa nowe wskazywał tory swą metodą.

Metodą — a na czemże ona polega? Przedewszystkiem rozbrat bierze z sędziowską powagą dotychczasowych arystarchów, on nie gani, ani nie chwali dzieł i pisarzy — jego zajmuje tylko rozwiązanie dwu zagadnień zasadniczych jego zdaniem tj. stosunku autora do utworu i do społeczeństwa. „Metoda jego jest właściwie rozumowaniem, polegającem na wnioskowaniu z utworu piśmienniczego o ustroju fizycznym człowieka, który go stworzył, — z ustroju tego fizycznego, o ustroju jego moralnym, o duszy jego, następnie o przyczynach tegoż ustroju psychologicznego. Taine sądzi, że przyczyny te mają swe źródło w całokształcie warunków fizycznych i społecznych, wśród których żyje autor, a które on grupuje na trzy podziały: rasa, otoczenie fizyczne i społeczne, jakoteż chwila dziejowa.

Formułuje tedy prawo zależności wzajemnej między danem społeczeństwem a piśmiennictwem jego... i dochodzi do następnego wniosku, streszczającego zastosowanie jego systemu: zamierzam napisać dzieje danego piśmiennictwa i odnaleźć w nich psychologię danego narodu. Tak rzecz tę przedstawia przedwcześnie zmarły uczeń i następca mistrza Emil Hennequin (Enekę), który pierwszy podniósł też bunt przeciw wykluczeniu przez Taine'a estetyki z badań nad piśmiennictwem.

Przekładów polskich dzieł Taine'a, które w zbiorowem wydaniu liczą 25 tomów, nie brak, niestety prócz Świętochowskiego i, co się samo przez się rozumie. Chmielowskiego, E. Grabowskiego nie bardzo są udatne.

W porządku chronologicznym przedstawiają się następująco: 1) Filozofia sztuk pięknych. Odczyty miane w szkole sztuk pięknych w Paryżu, przekład L. z K. Sabowskiej, Warszawa 1868; 2) Zarysy Anglii, przekł. A. Świętochowskiego 3 t. 1872; 3) O ideale w sztuce 1873; 4) O inteligencyi, przekł. St. Tomaszewskiego t. r.; toż pt. O umysłowości w Bibl. pozytywnej ser. 2 t. r.; 5) Portrety literackie przeł. F. Mierzejewski t. r.; 6) Filozofia sztuki 3 t. 1874; 7) Francya przed rewolucyą, przeł. P. Chmielowski i E. Grabowski 1881; 8) Filozofia pozytywna w Anglii 1883; 9) Podróż po Włoszech, tłum. A. Sygietyńskiego, cz. I. 1885, II. 1887; 10) Życie i spostrzeżenia o nim p. Graindorge (Grendorż) 1886; 11) Napoleon Bonaparte, przekł. M. Dzierzanowskiej 1887; 12) O metodzie, przekł. L. Grendyszyńskiego z przedmową A. Marburga 1890; 13) Siły fizyczne i moralne Napoleona W. z rpsu przez dr L. K. w Bibliot. rozmaitości. t. I. 1891. Do tegoż dzieła o początkach Francyi spółczesnej odnoszą się rozprawy K. Jarochowskiego w Ateneum (1885 I.) i prof. B Dembińskiego (Bibl. warsz. 1892).

KRONIKA.

Lwów dnia 7 marca.

Zapiski osobiste. Znakomity komedyopisarz Józef Bliziński, którego ostatni utwór „Chwast“ święcił wczoraj tryumf na naszej scenie, zachorował na zapalenie płuc.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta koncepcyjnego przy namiestnictwie we Lwowie, Zdzisława z Ternowy Nanowskiego, auskultantem sądowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała Maryę Szczurowską nauczycielką szkoły ludowej w Wielkopolu i Ignacego Lojolę Birna, nauczycielem szkoły ludowej w Jaśkowicach.

Promocye. P. Jan Nawrocki rodem z Podwołoczysk otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ze sfer kościelnych. Ks. Kamil Matejkiewicz, prokurator konwentu OO. Franciszkanów w Krośnie, zamianowany został gwardyanem i proboszczem w Horyńcu.

Z miasta.

Z Towarzystwa filologicznego. W sobotę dnia 4. bm. odbyło się drugie zwyczajne posiedzenie „Towarzystwa filologicznego“, na które prócz miejscowych przybyli dwaj członkowie z Przemyśla. Jak się przekonano z odczytanej listy, liczba członków Towarzystwa dosięga już pokaźnej cyfry 150. Przewodniczący oznajmił, że podjęte przezeń starania około zamierzonego wydawnictwa czasopisma filologicznego nader pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. W gronie najwybitniejszych filologów pozyskał współpracowników, co daje rękojmię trwałego powodzenia pisma. Aby druk pierwszego zeszytu można rozpocząć już w maju b. r., uprasza się o łaskawe nadsyłanie rękopisów najdalej do dnia 1. maja. Następnie uchwalono program wydania Horacyusza, opracowany przez prof. Dolnickiego i Librewskiego, a przedyskutowany w liczniejszem gronie filologów. Z kolei przedstawił prof. Piotr Lewicki plan wyboru pism Tacytowych. W wyborze tym zdaniem prelegenta znaleść winna pomieszczenie „Germania“ i roczniki w wyjątkach, dotyczących wyłącznie dziejów wewnętrznych Rzymu. Ustępy nieuwzględnione w wyborze zastąpią zwięzłe streszczenia. Zabierający głos w rozprawie mowcy oświadczyli się przeważnie przeciw lekturze „Germanii“, jako przedmiotu obcego naszej młodzieży.

Wydział łyżwiarski w myśl statutów Towarzystwa, ogłasza sezon tegoroczny za zamknięty ostatecznie z oznajmieniem, że rzeczy i łyżwy w garderobie do przechowania zostawione z tamtąd wydawane będą tylko do 10 b. m.

Z miasta. Smutnym jest i ciężkim obowiązek tych ludzi, którzy w czerni z pochodniami w ręku odprowadzają zwłoki drogich nam osób na cmentarz. Nikt temu nie przeczy, ale też nikt nie zgodzi się na to, aby ludzie ci z tytułu użyteczności swych usług uzurpowali dla siebie jakieś przywileje na niekorzyść reszty ludności miasta. Mają ci ludzie zwyczaj wracać do miasta po spełnieniu swych przykrych i smutnych funkcyj, w oddziałach po 6, 8 i więcej ludzi, ustawiają się w dwójki i krokiem wojskowym maszerują po chodnikach, nie wiele zważając na innych przechodniów. A przecież, o ile nam wiadomo, istnieje jakiś przepis policyjny, zakazujący podobnych pochodów, nie mówiąc już o nieprzyjemności ustępywania takiemu pochodowi z drogi i niemiłem wrażeniu, jakiego na widok tych smutnych ludzi osoby nerwowe doznają, to już wzgląd na czystość powietrza powinien skłonić kogo należy do zaradzenia temu małemu ale dokuczliwemu złemu. Każdy doskonale wie, jaką woń roztaczają naokół suknie tych ludzi, przez częste używanie przesiąkłe na wskróś miazmatami.

Z dziennika policyjnego. Agent policyjny Fischer aresztował Onufrego Hnidyna, kolportera czasopism, który mając sposobność wchodzenia do rozmaitych mieszkań, następnie w towarzystwie innych złodziei dopuszczał się kradzieży.

Na szkodę sługi Katarzyny Waltowskiej skradł wczoraj nieznajomy sprawca kwotę 60 zł. i złote koleczki.

Semetkowski Stanisław, b. porucznik wojsk austryackich, następnie w roku 1863 major wojsk polskich, zmarł nagle 5 bm. w Abbazyi wskutek krwiotoku płucnego, przeżywszy lat 55. Ostatnio był rewidentem oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym. Śmierć jego wywołała żal szczery w szerokich kołach kolegów, przyjaciół i znajomych, którzy w nim cenili wysoko spiżowy charakter i hart duszy obok patryotyzmu. Dowód gorącej miłości ojczyzny dał w r. 1863, gdy porzucił świetną karyerę w wojsku austryackiem i wstąpił w szeregi powstańcze. Tu otrzymał komendę oddziału w Sandomierskiem i brał z nim udział w kilku bitwach. Po rozbiciu oddziału i wyparciu go do Galicyi, dostał się do więzienia, z którego go uwolniono jednak niebawem. Znów oficerem austryackim wziął udział w kampanii 1866 r., poczem wskutek początków choroby piersiowej, coraz wyraźniej występujących, opuścił służbę wojskową i wstąpił do oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym. Przed kilku miesiącami zastarzała choroba zmusiła go do wyjazdu do Abbazyi, skąd mu nie było danem wrócić. Cześć jego pamięci!

Z kraju.

Z Łańcuta piszą nam: Dnia 5 b. m. sprawił nam tutejszy „Sokół“ prawdziwą niespodziankę. W przepełnionej po brzegi sali gimnastycznej, mieliśmy sposobność, przekonać się naocznie, iż Sokoły czas dwuletniego istnienia dobrze i z korzyścią wyzyskać potrafili. Popis onegdajszy gimnastyczny, urządzony przez wydział „Sokoła“, w którym dla szczupłości miejsca wzięte udział tylko 8 druhów, przynosi zaszczyt i ćwiczącym i całemu Towarzystwu. Ćwiczenia jubileuszowe dobrze ogółowi znane zawsze sympatycznie przyjmowane, wykonane ze ścisłą dokładnością i elegancyą, za co burzą oklasków drużynę nagrodzono. Z równą zręcznością i precyzyą wykonywano ćwiczenia na poręczach i koniu — jakkolwiek brak miejsca przy ćwiczeniach na koniu, odbierał sobie ćwiczącym. Świetnie wypadły piramidy, 3 przy poręczach, a 3 przy koniu. Prezes „Sokoła“ zagaił zastosowaną do ogółu, publiczności przemową i zwrócił serdeczne słowa do włościan i rzemieślników obecnych na popisie, zachęcając do udziału w pracy „Sokolej“. Chór sokoli dał nam również sposobność do ocenienia swej pracy, uznano znaczny postęp pewność i równość wykonania. Popis ten zjednał sobie powszechną sympatyę publiczności, co dla Towarzystwa powinno stać się bodźcem do częstszego urządzania tych widowisk.

Śmierć w płomieniach. W Słobodzie-Rarańczu przed paru dniami eksplodowała nafta w lampie w domu wieśniaka Bojczuka. Płonący płyn oblał 3 i pół letnią córkę gospodarza, która też zginęła w płomieniach.

Brutalność oficerska. W czasach rozkwitu militaryzmu przyzwyczailiśmy się już z konieczności do cierpliwego znoszenia objawów supremacyi członków siły zbrojnej nad pospolitymi cywilami. Człowiek opatrzony szablą, któremu bez przerwy kładą w uszy przełożeni, że jest wykwitem ludzkości, któremu się pozostawia zupełną swobodę oceny, czy majestat jego nie został jakimś uśmiechem albo kiwnięciem głowy „cywilusa“ obrażony, i któremu wreszcie — jak się zdaje — pozwala się w obronie tego obrażonego majestatu dobywać szabli bez względu na miejsce i osobę rzekomego napastnika — z takim człowiekiem nie ma żartów i takiemu człowiekowi wielki i mały ustąpić musi. U nas zwłaszcza w Galicyi i dlatego, że ludność z oficerami jako w 95-u procentach obcokrajowcami nie wchodzi w żadną bliższą styczność, i dlatego, że ludność ta tak na wschodzie, jak i na zachodzie kraju naszego owiana jest rodzajem świętej zgrozy wobec siły zbrojnej — rzadko komu zbiera się na odwagę stawania w poprzek obyczajom i postępkom panów oficerów. Prawda, że takie ustępywania na każdym kroku może wyglądać także na lekkie lekceważenie, ale winą to już chyba wyłącznie ciała oficerskiego galicyjskich pułków, którego członkowie czynni (o rezerwowych nie mówimy) tak mało sobie zadają trudu poznania i zastosowania się do obyczajów ludności wśród której żyją, że ledwie pięciu, sześciu z nich na stu zdoła się jako tako porozumieć z kimś, co nie jest ich podwładnym i, co za tem idzie, nie jest obowiązany rozumieć ich łamanego języka. W takich tedy stosunkach można ostatecznie zdobyć się na pobłażliwość i scysye między ludźmi dorosłymi a panami oficerami uważać na zwykłe zajścia, ale wszędzie, a tembardziej u nas takie charakterystyczne objawy zupełnie złego wychowania, jakiego dowody dali dzień po dniu t. j. 1. i 2. b. m. dwaj oficerowie załogi jarosławskiej zasługiwałyby i słusznie zasługują na nazwę brutalności. Oto wieczorem 1. marca niejaki Spaleni, zastępca podporucznika w 9 pułku, najprzód sam w śród najobrzydliwszych obelg pięściami bił p. Sokalskiego, a następnie dwom przechodzącym żołnierzom rozkazał bić po twarzy pp. Mastyńskiego i Szostkiewicza. Żołnierze byli aż nazbyt posłuszni. Zaraz następnego dnia jakiś oficer z 89 czy 90 pułku piechoty z urojonego jakiegoś powodu tak silnie uderzył Jana Leszka w głowę, i to zachodząc z tyłu, że wskutek tego razu błona bębenkowa w uchu pękła. Bohaterski oficer po tym czynie ukrył się w tłumie, a bohaterski rzeczywiście, bo ów J. Leszek to uczeń piątej klasy gimnazyalnej. Tak samo uczniami szóstej i ósmej klasy są i Sokalski i Mastyński i Szostkiewicz. *Facta loquuntur.*

Ze statystyki krakowskiej W Krakowie jest ogółem 137 ulic i placów. Powierzchnia w metrach kwadratowych ulic i placów dotąd nieuporządkowanych wynosi 27.437, powierzchnia w metrach kwadr. ulic szosowanych wynosi 337.306, powierzchnia w metrach kwadr. ulic i placów brukowanych wynosi 214.506 — ogółem powierzchnia cała ulic i placów wynosi 579.249 metrów kwadratowych.

Dzieje kontraktów kijowskich. Z powodu zbliżającej się setnej rocznicy przeniesienia kontraktowego jarmarku z Dubna do Kijowa, znajdujemy w *Kijewlaninie* następującą notatkę. W Dubnie kontrakty zorganizowano w 1773 r. Przeniesiono owe kontrakty z Dubna w 1797 r. Stanowiły one rodzaj giełdy obywatelskiej, na którą zjeżdżali się okoliczni rolnicy, w celu dokonania różnorodnych tranzakcyj, kupna lub sprzedaży majątków, wypożyczenia kapitałów itp. Są jeszcze dziś starzy ludzie, którzy pamiętają świetne czasy kijowskich kontraktów. Bogaci obywatele zjeżdżali do miasta z całym obozem, wioząc w beczułkach srebrne ruble i dukaty, nie zapominając i o faskach z bigosem, ulubioną potrawą, specyalnie przyrządzaną do długiej podróży w kuchniach magnatów. Zjazd na kontrakty, zwłaszcza w pierwszych latach ich istnienia, był nadzwyczajnie liczny i ożywiony. Towarów dowożono mnóstwo; w niektórych latach dowóz dochodził do kilku milionów. W owym czasie, oprócz magnatów i obywateli, przyjeżdżali do Kijowa aferzyści, żądni szybkiego wzbogacenia się. Spekulanci dawali wspaniałe bale, rauty, maskarady; zjeżdżali się artyści, aktorzy, różnorodni komedyanci itp.; jednem słowem Padoł wrzał życiem i świecił blaskiem niezwykłym. — Dom kontraktowy stał bliżej Pokrowskiej cerkwi i składał się z dwóch pięter: murowanego i drewnianego; dopiero po wielkim pożarze w 1811 r. miasto pobudowało na kontrakty teraźniejszy dom kontraktowy na Padole. W początkach świetnej epoki kontraktów na górnem piętrze mieściła się sala, w której przyjezdni artyści dawali koncerty; produkowali się tam Liszt, Tamberlik i wiele innych znakomitości; odbywały się wspaniałe bale, loterye dobroczynne i t. p. W 1862 r. odbyła się tam pierwsza wystawa rolnicza.

Ze świata.

Fałszerz antyków. W Tryeście tymi dniami uwięziono niejakiego Jana Rizzato (Ricate) z Wenecyi skrzypka wędrownej kapeli, na żądanie magistratu m. Lublany. Pan ten oddawał się bardzo popłatnemu przemysłowi. Oto wklejał zręcznie do duszy skrzypiec fałszywe etykiety n. p. „Josephus Guarneri fecit in Cremona a. d. 1717“, „Antonie Ciochi (Czjoki) di Venezia a. 1790“, „Giacomo (Dżjakomo) Gofriler a. 1728 Breseia (Breszja)“ i t. p. Następnie ogłaszał dziennikami w miastach wspomnianych, że „tylko na krótki czas bawi w tym a tym hotelu, nadarza się przeto amatorom świetna sposobność nabycia starych skrzypiec za tanie pieniądze“. Ostatnie oszustwo jego polegało na tem, że t. zw. mitelwaldzkie skrzypce sprzedał za 460 zł., jako prawdziwe Stradiwarjuszowskie.

Z obozu panslawistycznego. Petersburskie Towarzystwo słowiańskie odbyło 26. z. m. Walne zgromadzenie jako w rocznicę apostoła Słowian św. Cyryla. Zagaił je prezes M. P. hr. Ignatiew. Ze sprawozdania za r. z. wynika, że towarzystwo wydało II. wydanie „Abecadła słowiańskiego“ Hilferdinga, Słownik słowiański i przygotowuje dzieło o Husie i stosunku jego do prawosławia. Kosztem towarzystwa kształci się 28 stypendystów i 7 stypendystek narodowości czeskiej, bułgarskiej, serbskiej i czarnogórskiej. Dochód wynosił 23.572 rs., rozchód 33.216 rs., mimoto w kasie pozostało zapasu 223.366 rs. Organ towarzystwa *Sławiańskoje Obozrienije* zastąpionym będzie od roku 1893 nieperyodycznymi zbornikami według przedmiotów.

Żydzi w Rosyi. Żydowsko-niemieckie dzienniki podają z pewną — zresztą naturalną — radością wiadomość o rzekomym zamiarze rządu rosyjskiego odwołania niektórych przepisów, ograniczających prawa żydów do stałego pobytu w pasie granicznym. Rzeczywiście jednak przedstawia się ta sprawa w sposób następujący: Jeszcze za Mikołaja I. wydany został ukaz, wzbraniający żydom osiedlanie się w pięciomilowym pasie granicznym Ukaz ten miał na celu usunięcie przemytnictwa, kwitnącego wówczas w Rosyi, dzięki poparciu ze strony nadgranicznych kupców żydowskich, nigdy jednak nie był naprawdę w życie wprowadzony, gdyż ówczesna miejscowa administracya, złożona przeważnie z Polaków, nie kierowała się żadnemi prześladowczemi tendencyami. W roku 1882, kiedy się rozpoczęła wielka anty-żydowska kampania, odświeżono ukaz mikołajowski, a hr. Ignatiew, ówczesny minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie, aby żydzi, osiedleni w pasie granicznym po roku 1857, zostali stamtąd usunięci. trzeba zaś wiedzieć, że w 50-wiorstowym pasie granicznym leży kilkadziesiąt sporych miasteczek, których ludność jest prawie wyłącznie żydowska. Gdy policya miejscowa rozpoczęła dochodzenie dla zbadania, którzy żydzi osiedlili się w pasie granicznym po roku 1857, okazało się, że właściwie trzebaby wysiedlić całą ludność miasteczek granicznych, co rzeczywiście było zupełnem niepodobieństwem nawet dla Rosyi. I tym razem ukaz nie został wykonany, pomimo energicznych upomnień z Petersburga, a władze centralne doszły nareszcie do przekonania, że niewłaściwe jest istnienie prawa, które nie może być stosowane, a stwarza pole do niesłychanych nadużyć. Graniczni bowiem prystawowie i sprawnicy urządzili stałe przeniesienie bogatszych żydów, którzy po pewnym czasie, dobrze się opłaciwszy, wracali do dawnego mieszkania. Uboższa zaś ludność była narażona na okrutne szykany policyi. Dlatego to a nie z powodu „upadku handlu i przemysłu“ — jak twierdzą dzienniki niemieckie — zdecydował się rząd rosyjski odwołać ukaz, który oddawna był martwą literą.

OFIARY.

Na przewiezienie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do **kraju,** nadesłała do naszej administracyi Wielmożna pani Julja Opelska ze Stryja 3 zł.

Razem z poprzedniemi złr. 125·15, które złożyliśmy na książeczkę wkładkową galicyjskiego Banku kredytowego Nr. 20.784

Ze stowarzyszeń.

W Towarzystwie pedagogicznem odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm o godz. 3 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica zebranie członków.

Izba inżynierska we Lwowie odbędzie dnia 12 bm. o godz. 4. popołudniu w lokalu tow. politechnicznego XV. zwyczajne walne zgromadzenie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Czytelnia akademicka we Lwowie“ uchwaliło 4 b. m. wliczyć profesorów: dra Stanisława Starzyńskiego, dra Stanisława Głąbińskiego, dra Emila Dunikowskiego i adwokata krajowego dra Aleksandra Lisiewicza w poczet członków honorowych Towarzystwa.

Zmarli.

Bernsztajn Jozef, b. właśc. Kuchar (gub. płocka), dziadek redaktora *Myśli*, w Krakowie w 77 roku życia.

Sztuki piękne.

Teatr.

Repertoar sceny polskiej wzbogacił się wczoraj jedną nową i oryginalną sztuką więcej. Autor „Pana Damazego“ wystawił na deskach teatru lwowskiego swój najnowszy utwór, pt. „Chwast“ komedyę w 3 aktach. Brak miejsca i czasu nie pozwala nam na razie wdać się w obszerniejszy rozbiór sztuki, która nań ze wszech miar zasługuje. „Chwast“ należy bezsprzecznie do lepszych komedyi naszych z lat ostatnich, a choć nierówna jest wartość całej sztuki, choć autor gdzieniegdzie nie wie jak wybrnąć z kolizyj, które sam zestawił... to mimoto wszystko poznać *ex ungue leonem.*

W akcie pierwszym, który stanowi niestety nieco przydługą expozycyę sztuki, poznajemy rodzinę Drobiszów, w których domu akcya się rozgrywa. Drobisz, znakomity muzyk — najsubtelniej przez autora wyrzeźbiona postać — i jego żona, sąsiadka pani Figatelska i kilka innych epizodycznych postaci, jak siostra Drobiszowej, pani Brzostowiecka, jej mąż i cała rodzina to pogodne tło, na którem występuje bohater, Leon Marzewski (p. Żelazowski), bohater zachwaszczający ród cały swym niefortunnym ożenkiem, z jakąś ulicznicą Amelją (pani Żelazowska).

Rodzina godnie reprezentowana prz z Konstantego Brzostowieckiego (p. Fiszer) — postać nieco niejasno przez autora przedstawiona — nie chce znać wyrodnego syna, który w taki sposób honor całego rodu skalał. Leon jednak zaślepiony w swem bóstwie — które nawiasowo mówiąc uciekło od niego do bogatego senatora — pozostaje głuchy na wszelkie perswazye i prośby. Dopiero cyniczne słowa, usłyszane z ust samej Amelii, ocucają go nieco z jego szału, zapada jednak nasz bohater w ciężką chorobę, z której według zapewnienia młodziutkiego niestety lekarza wyjdzie uleczony nietylko z fizycznej, lecz i moralnej choroby.

Oto w najogólniejszych rysach treść sztuki. Gdybyśmy w sztuce — pisanej bądź co bądź pod wpływem nowszych komedyj francuskich — chcieli szukać tej tak zwanej „tezy“, to tkwi ona w nieszczęśliwem ożenieniu się Leona. Zdaniem autora małżeństwa należy zawierać w pewnych określonych sferach. Widzimy więc, że teza ciekawa, brak jej tylko jednej rzeczy — a mianowicie uroku świeżości.

Nie w fabule sztuki, nie w tezie tkwi cała potęga tej komedyi, ale w poszczególnych postaciach, które z misternością cechującą znakomitego autora, wyrzeźbione, podbijają każdego widza. Postać Drobisza (p. Zboiński), o której powyżej wspomnieliśmy, jego żona (p. Cichocka), to dwie najlepsze postacie, sceny małżeńskie skreślone z wielką znajomością psychologiczną. Epizodyczna figura pani Figatelskiej (p. Pankiewicz), plotkarki, naszkicowana jedynie przez autora, należy również do lepszych postaci w sztuce. Zbyt blado wystąpiły za to postacie Brzostowieckich, ich syna Romana (p. Hierowski) i jego narzeczonej (p. Dzirytówna). Nie rozumiemy wprost obudzenia się miłości u Romana ku Julii, tak w jednej chwili.. Młody doktor, mający chęć użycia świata, znający Julię od lat dziecinnych, nie może tak w jednej chwili zmienić się. Prócz tego, postacie te — wprowadzone przez autora głównie dlatego, by ożywić akcyą — występują tak blado, że zdaniem naszem stanowią zbyteczny balast.

Pewne sprzeczności psychologiczne spostrzedz się dają w charakterze Amelii. Ta ulicznica, której prototypową postać stworzyli Francuzi (Dama kameliowa, Safo, Musotte) nie jest dla nas całkiem zrozumiałą. Prawda, że kobieta to wielka zagadka, lecz przecież i zagadkę rozwiązać można. Wiemy, że Leona nie kochała miłością idealną, że pociągnęły ją obietnice majątku — ale przecież matka dziecka nie postąpi w ten sposób jak ona. Cynizm i wyuzdanie w scenie z Leonem sprawiają wrażenie przykre.

Postać Leona, pojęta realistycznie przez p. Żelazowskiego, nakreślona jest jedynie w ogólnych rysach.

Mimo te wszystkie zarzuty i braki, które w luźnej notatce dzisiejszej podnieśliśmy, komedya ta posiada tyle niezaprzeczonych zalet, tyle uroku swojskości i serdeczności a wreszcie taką dozę prawdziwego humoru, że w repertoarze utrzymać się musi.

Co do gry artystów, to prócz pewnych niedokładności pamięciowych, była ona pod każdym względem staranną i wzorową. Na pierwszem miejscu wymienić należy państwa Żelazowskich, pannę Pankiewicz i p. Zboińskiego. Dzielnie im sekunkowali panie Cichocka, Gostyńska i Dzirytówna i panowie Fiszer i Hierowski.

Publiczność zebrana nader licznie w teatrze, okazywała nader żywe zajęcie się sztuką. Dobry to znak, bo nie zapominajmy, że to nie była operetka!

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie składane. Rozpocznie „Zemsta bogini“ (La revanche d'Iris) komedya w 1. akcie wierszem Pawła Ferrier'a, tłumacz Bronisław Przyrebel. Nastąpi „Pagoł pupila“ komedya w 1. akcie oryginalnie napisana przez A. Abrahamowicza. Zakończy „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Jutro po raz drugi „Chwast“ komedya w 3. aktach Józefa Blizińskiego,

Ze świata artystycznego. Znakomity nasz artysta i ulubieniec niegdyś publiczności lwowskiej, Bolesław Ładnowski obchodzi w Warszawie trzydziestolecie swej działalności artystycznej. — Wyborny przedstawiciel typów ludowych i autor kilku udatnych ludowych sztuk, jak „Czartowska ława“ i „Ciarachy“, Jan Galasiewicz, wskutek ciężkiej choroby, niedawno przebytej, otrzymał z dyrekcyi teatrów warszawskich dymisyę.

A. Walewski. Teatr u nas i u obcych. Lwów, 1893. Do nabycia w księgarni H. Altenberga. Odbitka z *Dziennika polskiego.* O tej godnej zalecenia broszurce pomówimy osobno.

Literatura.

* **Album Jana Matejki.** Wiedeńska firma Fr. Bondy'ego, która zasłużyła się już społeczeństwu polskiemu wydaniem rysunków Grottgera, przynosi nam nowe a prawdziwie artystyczne wydawnictwo arcydzieł Matejki. Pierwsze w tym rodzaju a tem cenniejsze, że i w najszerszych zagranicznych kołach rozpowszechni utwory naszego mistrza, album to składa się z 15 doskonale wykonanych reprodukcyj. Są to mianowicie obrazy: Bolesław Chrobry przed Złotą bramą w Kijowie, Śmierć Przemysława, Piotr Włast Dunin, sprowadzający Cystersów do Polski, Bitwa pod Grunwaldem, Hołd pruski, Wyciąganie dzwonu zwanego Zygmuntem, Unia lubelska, Stefan Batory pod Pskowem, Iwan Groźny, Sędziwój, alchemik, robiący doświadczenia wob

stylizowanych i dla czego przy stajniach i przy wadze brak napisów ruskich?

Władysław Żeleński — oto nazwisko jedynego Polaka, którego Niemcy w ostatnich czasach słuchać musieli!

Zważ! zważ, jak się wiele rzeczy zmienia w czasie
I z czasu płynie niezbłaganym prądem
Dawniej szlachcicom żyd dostarczał wina
A dziś honoru ich broni przed sądem...,

Ze świata liter-ckiego. Znanego autora „Pyłków“ i „Na palecie“, zdolnego nowelistę Zamarajewa, pisującego pod pseudonymem Ursyna, wywieziono do Moskwy, gdzie ma być przez dwa lata internowany. P. Zamarajew jest prawosławny, ale prawdopodobnie nie obroniło go to przed zarzutem „opolaczenia“.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W celu zdania sprawy z czynności w Radzie państwa i porozumienia się co do czynności sejmowych, zapraszam panów wyborców z większych posiadłości, okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal; do Żółkwi, na dzień 16. marca b. r. na godzinę 3. po południu, w sali Rady powiatowej.

Tomisław Rozwadowski.“

Wybór uzupełniający jednego posła na sejm krajowy z grupy większych posiadłości obwodu tarnowskiego, rozpisany został na dzień 6. kwietnia.

Jak z Wiednia donoszą, namiestnik Czech hr. Thun konferował tam wczoraj z hr. Taaffem, później z posłami młodoczeskimi Massarykiem, Kaizlem, Kramarzem, tudzież z Plenerem co do najbliższej sesyi sejmowej.

Praska rada miejska uchwaliła umieszczać napisy ulic jedynie w języku czeskim.

Wczoraj zaszła burzliwa scena w węgierskiej Izbie posłów. Minister prezydent Wekerle zarzucił stronnictwu narodowemu (umiarkowanej opozycyi Apponiego), że atakuje rząd nieszlachetną bronią poza obrębem areny parlamentarnej. Oświadczenie to wywołało straszną burzę w sali. Fuzya stronnictwa liberalnego (ministeryalnego) i narodowego wskutek tego rozbiła się.

Urzędowy rosyjski *Prawit. Wiestnik* (tyle co w Austryi *Wiener Ztg.*) wystąpił, jak wiemy, przeciw zamierzonej zmianie konstytucyi bułgarskiej. Urzędowy ten komunikat oświadcza, że rząd carski już kilkakroć miał sposobność wyrażenia swoich poglądów o przewrotach w Bułgaryi i o zasadach, jakiemi się kieruje rząd sofijski od chwili, kiedy książę Ferdynand doszedł do władzy. Ponieważ kierownicy tego rządu zamierzają obecnie zwołać wielkie sobranje, ażeby zmienić artykuł 58. konstytucyi tirnowskiej i w ten sposób uczynić zamach na religię krajową, przeto rząd carski, jakkolwiek kieruje się zasadą niemięszania się w wewnętrzne sprawy księstwa, nie może pozostać niemym świadkiem wobec tego zamachu, który napotyka na energiczną opozycyę wśród ludności bułgarskiej. Komunikat brzmi w końcu, jak następuje:

„Rząd carski wyraża szczere życzenie, aby głosy, dające się słyszeć z pośród duchowieństwa i dobrze myślącego obywatelstwa, służyły za upomnienie dla wszystkich Bułgarów bez różnicy stronnictwa, i aby usunęły niebezpieczeństwo, zagrażające całemu ludowi, który zamierza zaprzeć się najświętszych wiekowych tradycyj. Rząd carski jest przekonany, że zamierzony zwrot w duchowem i politycznem życiu księstwa nie osiągnie wcale pomyślnych wyników, i tylko będzie miał w przyszłości smutne skutki, wprowadzając rozdwojenie wewnętrzne i głębokie rozterki pod względem moralnym“.

Zeszłego piątku przypadała 25. rocznica pokoju sanstefańskiego. Z tego powodu zarząd petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności zjawił się u hr. Ignatiewa, jako jednego z podpisanych na traktacie, i wręczył mu odnośne adresy. Według *Now. Wremieni* nie wystosowane do siebie przemowy odpowiedział Ignatiew między innemi, że silnym węzłem, łączącym Rosyan i resztę Słowian, jest prawosławie. Dziej dowiodły, że Słowianie, którzy porzucili prawosławie, postradały swoją samoistność i narodowość (!).

Wyrazy te były alluzyą do zmiany konstytucyi bułgarskiej, jakoż było tam obecnych kilku emigrantów bułgarskich, między nimi Grujew i Benderew.

Jak słychać, na naradach konserwatywnej i katolickiej większości węgierskiej Izby panów poruszono myśl odmówienia budżetu tegorocznego. Episkopat wpłynął jednak o tyle, że uchwalono tylko wyrazić wotum nieufności z powodu jego wywrotowego i niebezpiecznego dla spokojności publicznej programu kościelno-politycznego, tudzież zapowiedzieć na rok przyszły odmówienie budżetu w razie, gdyby rząd programu tego nie zarzucił do roku przyszłego.

Ta sama półurzędowa rzymska „Ajencya Stefani“, która niedawno temu doniosła, że królestwo włoscy postanowili, swoje srebrne wesele obchodzić w kole ściśle familijnem i dlatego upraszają, aby undusze, przeznaczane na ten obchód, obrócono na cele dobroczynne, donosi obecnie, chociaż jeszcze nie na pewne, że cesarstwo niemieccy przybędą do Rzymu na to srebrne wesele. Pisma włoskie z zapałem potwierdzają tę wiadomość, co więcej, zapowiadają przybycie jednego z arcyksiążąt austryackich, a nawet — co już chyba tylko za humbug uważać można — przybycie królowej angielskiej.

Wskutek oddania, jak to już donosiliśmy, szkół przy kościołach rzymsko katolickich w Rosyi pod nadzór ministerstwa oświaty, wezwano obecnie wszystkie zarządy kościołów katolickich do złożenia sprawozdań i wiadomości o szkołach, przytułkach, fundacyach dobroczynnych, jakie się przy nich znajdują.

Z Berlina piszą do *Kuryera Warszawskiego*: Robotników z Królestwa wolno znowu przyjmować na czas zbliżającej się pracy w polu, tak w gospodarstwie rolnem, jak w połączonym z gospodarstwem przemyśle fabrycznym. Wolno najmować tylko ludzi zdrowych i do pracy zdolnych; całe rodziny brać wolno tylko wyjątkowo i za osobnem pozwoleniem. Każdy robotnik winien mieć dostateczną legitymacyę graniczną od swej władzy, iżby była pewność, że mu powrót do kraju nie będzie wzbroniony. Do dnia 15 listopada robotnicy muszą opuścić Prusy.

Ks. Bismark zachorował na zapalenie mięśni. Choroba ta może być niebezpieczną.

Z Paryża donoszą: Obie izby uchwaliły ustawę przeciw obrażaniu przez prasę władców i ich przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych. Senat uchwalił obostrzenie kar na świadków, którzy odmawiają odpowiedzi sędziemu śledczemu.

W sobotę odbyła się u lorda majora londyńskiego uczta na cześć ambasadora francuskiego, Waddingtona. W odpowiedzi na jeden z toastów oświadczył Waddington, że Francya i Anglia musiały nieraz z konieczności rywalizować wskutek dążności do rozszerzania swoich posiadłości na całej kuli ziemskiej. Pomiędzy oboma temi państwami nie ma jednak ani jednej kwestyi spornej, któraby nie mogła być rozwiązana w drodze bezpośredniego porozumienia, lub za pomocą sądu rozjemczego.

Z Sofii donoszą, że wybory do wielkiego sobrania rozpisane zostaną w tym miesiącu. Sobranie to jednak zbierze się prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy, gdy książę już małżonkę swoją przywiezie do kraju.

Rząd otrzymał z rozmaitych stron kraju mnóstwo depesz, w których ludność pochwala zachowanie się mieszkańców Tirnowy wobec russofilskiego metropolity Klemensa.

Niespodzianie zmarł Ali Seid, sułtan zanzibarski, zostający pod protektoratem angielskim. Jlny konzul angielski obwołał sułtanem Hameta ben Therain, i spokój panuje zupełny.

Jak dalej donoszą, śmierć Ali Seida nastąpiła wskutek wodnej puchliny. Natychmiast po śmierci wylądowało 250 piechoty angielskiej celem strzeżenia pałacu. Mimo to wtargnął tylnemi drwiami syn zmarłego Bargasz do pałacu z zamiarem zamknięcia wszystkich drzwi. Na żądanie konzula angielskiego rozmyślił się jednak i drzwi napowrót otworzyć kazał, poczem odprowadzono go pod eskortą marynarki angielskiej do jego własnego pałacu, którego strzegą wojska angielskie.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 7. marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po przemówieniu ministra Bacquehema mówił Pattai, żądając zastosowania pocztowych kas oszczędności przy konwersyach. Na najnowszych operacyach finansowych zarobiły banki około 6 milionów. Niemniej należałoby kas pocztowych używać jako sądowo-depozytowych.

Roser domagał się, by urzędnikom pocztowym wypłacano tantjemy z nadwyżek dochodów pocztowych, również żądał, by roznosiciele telegramów otrzymywali stałe wynagrodzenie.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów przyjęto pozycyę „Poczta i telegrafy“ i przystąpiono do dyskusyi nad etatem kolei państwowych.

Referent Russ oświadczył, że towarzysze jego będą głosowali pod tym warunkiem za budową podolskich kolei lokalnych, jeżeli przyjętą będzie znana rezolucya, tycząca się budowy innych kolei w monarchii. Mowca sądzi, że rząd powinien rocznie wybudować najmniej 100 klm. kolei lokalnych, a w tym celu powinien zaciągnąć pożyczkę komunikacyjną w kwocie 80 milionów.

Przemawiali następnie Stoehr, Morsey i Kaftan. Ten ostatni domagał się decentralizacyi zarządu kolejowego. Pragnąłby również utworzenia zawodowej szkoły dla kolejarzy przy dyrekcyach krajowych. Mowca domagał się dalej lepszego uwzględnienia techników w służbie kolejowej i wniósł wybór ankiety parlamentarnej, celem upaństwowienia reszty prywatnych kolei.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 7 marca Komisya podatkowa Izby deputowanych przyjęła jednogłośnie wniosek o ogłoszenie tej komisyi za nieustającą, a to celem przyspieszenia obrad nad reformą podatków.

Wiedeń 7 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister Bacquehem tłumaczył, że rząd dlatego nie wnosił dotychczas ustawy o kolejach lokalnych, ponieważ dawniejsza prawica upierała się przy tem, by koncesyonowanie tych kolei oddać władzom krajowym, na co rząd zgodzić się nie mógł.

Po ministrze przemawiał p. Schorn.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. marca. Na dziennym porządku dzisiejszego posiedzenia tutejszej Izby giełdowej stoi uchwała względem notowania 4-procentowej galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1893 na skonwertowanie galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych.

Jak słychać, dywidenda akcyj kolei Północnej za r. 1892 wymierzoną zostanie conajmniej na 127 zł.

Wiedeń d. 7. marca. Austryacki kongres leśników został wczoraj otwarty w obecności ministra rolnictwa. Prezydentem wybrano hr. Colloredo-Mansfelda, wiceprezydentami ks. Karola Schwarzenberga i hr. Hoyosa. Ks. Schwarzenberg referował o środkach zaradczych przeciw powodziom i wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby jak najrychlej postarał się o wydanie ustaw krajowych w interesie możliwego powstrzymania wylewów. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Kongres dzisiaj ukończy swe prace.

Wiedeń d. 7. marca. Z powodu doniesienia cetyńskiego *Hlas Carnogorca*, iż austro-węgierski wicekonzul w Antiwari nie wziął udziału w uroczystości jubileuszu biskupiego papieża, oświadcza *Fremdenblatt*, że nieobecność wicekonsula tem da się wytłómaczyć, iż administrator arcybiskupstwa w Antiwari nie zaprosił go wcale, ani też nie zawiadomił o mającej się odbyć uroczystości.

Berlin d. 7. marca. Z Londynu zapowiadają zaręczyny księcia d'Aosta z księżniczką Maud, córką ks. Walii. (Byłby to pierwszy wypadek żenienia się członka dynastyi Sabaudzkiej z niekatoliczką).

Tożsamo donoszą z Londynu, że były prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison przyjął posadę profesora na wszechnicy Island-Starford w Kalifornii.

Berlin d. 7. marca. Pogłoska, jakoby kanclerz Caprivi słuchał prywatnego wykładu prof. Conrada o ekonomicznych następstwach przedłożenia wojskowego, została odwołaną.

Drezno d. 7. marca. Jak w kołach dyplomatycznych opowiadają, międzynarodowa konferencya zbierze się tutaj dopiero z końcem przyszłego tygodnia. Porta przyrzekła wziąć udział w tej konferencyi, ale żąda zapewnienia, że na niej nie zostanie poruszoną żadna zmiana w prerogatywach teraźniejszej, z tureckich i obcych reprezentantów złożonej Rady sanitarnej w Konstantynopolu. Porta chce sobie zastrzedz prawo zupełne ustanawiania kwarantanny wobec zagranicy, wszelako przystąpi do wszelkich innych uchwał międzynarodowych, jakie na konferencyi zapadną.

Paryż d. 7. marca. Spodziewają się tutaj senzacyjnych rewelacyj jeszcze przed poczęciem procesu korrupcyjnego.

Urzędowo donoszą, że Arton, opuszczając Bukareszt, pozostawił był tam papiery, które rząd rumuński zabrał i posłowi francuskiemu wręczył. Poseł wyprawił te papiery przez jednego ze swoich urzędników, który tu dzisiaj przybędzie. Papiery będą oddane sędziemu śledczemu.

Paryż d. 7. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów interpelował Millevoye co do prawnych i parlamentarnych skutków, jakieby z udziału rozmaitych figur politycznych, a mianowicie Clemenceau, Floqueta, Ranca i Freycineta w sprawie panamskiej powstać mogły. Minister sprawiedliwości Bourgeois prosił, aby rozprawę nad tą interpelacyą odłożono do skończenia procesu korupcyjnego (który się jutro poczyna).

Territet d. 7. marca. Cesarz austryacki zamyśla ztąd jutro odjechać.

Rzym d. 7. marca. Według *Italie* przybędą tutaj na srebrne wesele królestwa, prócz cesarstwa niemieckich i jednego z arcyksiążąt austryackich, także królestwo portugalscy (krewni), a obiega nawet pogłoska, że i królowa angielska przybędzie. (Ob. ost. wiad.) Zdaje się, że rząd nalegał na króla, aby obchód srebrnego wesela nie odbył się w kółku ściśle familijnem, a to dla zrównoważenia jubileuszu papiezkiego, który niesłychane wywiera wrażenie między ludnością rzymską.

Rzym d. 7. marca. Obrońcy obu br. Lazzaronich wnieśli o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność, ponieważ nie zachodzi podejrzenie, iżby umknąć zechcieli. Sąd poweźmie dzisiaj uchwałę. Rząd czeka na wynik procesu Tanlongi i tow., aby przystąpić do założenia włoskiego Banku państwowego z wyłącznem prawem wydawania banknotów.

Bank sycylijski zaprzecza, jakoby pewien członek obecnego gabinetu dłużen mu był 70.000 franków. Bank ten posiada weksle podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Sangiuliano na 94.000 franków, które jednak są zupełnie pokryte dobrami dłużnika. Tożsamo senatorowi Casalotto otworzono kredyt na półtora mil. fr. na dobra, które w Banku zastawił.

Cetynia d. 7. marca. Książę czarnogórski powołał rosyjskiego radcę stanu, dr. Bogisicza, który obejmie świeżo utworzoną tekę ministra sprawiedliwości.

Sofia d. 7. marca. Ma tu wkrótce przybyć książę Parma, przyszły teść księcia.

Minister spraw zagranicznych Greków powrócił z Wiednia, i odpowie na notę rosyjską, nalegającą o spłacenie zaległej raty długu okupacyjnego. Rząd bułgarski wstawi w swojej odpowiedzi rachunek, wedle którego Bułgaryi daleko więcej się od Rosyi należy.

Sztokholm d. 7. marca. Straszna dwudniowa śnieżyca zasypała kilka pociągów kolejowych w drodze. Burza ta zachodnio-północna sprawiła jednak, że lody z kilku portów już odpłynęły, i żegluga na Kategacie i na Bałtach jest już wolną. Z wyspy Bornholm nadeszły pierwsze listy od 9. lutego.

Belgrad d. 7. marca. Królowa Natalia donosi jednej ze swoich przyjaciółek tutejszych, że za trzy tygodnie uda się na Marsylię i Konstantynopol do Jałty (na Krymie), a ztamtąd w czerwcu do swojej siostry, pani Katardżii, do Sinaji (w Rumunii), gdzie ją w lecie syn król Aleksander odwidzi.

Madryt d. 7. marca Wynik wyborów do Izby posłów jeszcze nie zupełnie wiadomy. W Madrycie wybrano 6 republikanów (dotychczas nigdy nie był wybrany republikanin) i 2 konserwatystów (ministeryum należy do stronnictwa liberalnego). Ogółem, jak słychać, 50 republikanów, między tymi wygnaniec Zorilla, wejdzie do Izby posłów, skutkiem czego minister spraw wewnętrznych i kilka gubernatorów do dymisyi się podało.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowska Izba handlowo-przemysłowa.** Wczorajsze posiedzenie Izby odbyło się przy licznym współudziale radnych.

Po załatwieniu spraw administracyjnych odczytano petycyę krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, domagającą się reasumpcyi uchwały Izby w sprawie dowodu uzdolnienia kupieckiego; a gdy wbrew żądaniu p. Michalskiego, aby natychmiast nad tą petycyą otworzyć dyskusyę, większość przychyliła się do wniosku p. Jonasza, aby nad tą petycyą rozpocząć obrady dopiero po załatwieniu trzech ostatnich punktów kwestyonaryusza — otworzył przewodniczący dyskusyę nad tymi punktami.

Punkt 10. odnoszący się do pytania, czy w skład ustawy przemysłowej ma wejść postanowienie, że „we wszystkich handlach, włącznie z handlami artykułów żywności dozwolona ma być praca w niedzielę najdalej do godziny 12 w południe“ wywołał dość długą, a wielce ożywioną dyskusyę, mimo iż obie sekcye tak handlowa jak przemysłowa uchwaliły były zgodnie przyjęcie postanowienia tego rodzaju.

P. Baczewski nie godząc się z wnioskami sekcyi zażądał wyjątku dla handlów sprzedających artykuły żywności, sądząc, iż te powinny być przez cały dzień otwarte.

Na to słusznie zarzucił p. Michalski, że chodzi tu o wypoczynek niedzielny dla uczniów i pomocników handlowych, więc wyjątków robić nie można.

Gdy wniosek sekcyi przy głosowaniu upadł i miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem p. Baczewskiego, aby od obowiązku zamykania sklepu w niedzielę uwolnieni byli handlujący artykułami żywności, zwrócił p. Gubrynowicz uwagę wnioskodawcy, jak pokrzywdzeni byliby pomocnicy w handlach tego rodzaju, gdyby im nie dozwolono w niedzielę przynajmniej kilka godzin wypoczynku.

Wobec tego zmodyfikował p. Baczewski swój wniosek poprawką, iżby sklepy z artykułami żywności podlegały także obowiązkowemu zamknięciu w niedzielę, ale tylko od godz. 12 w południe do 5 po południu.

Wniosek p. Baczewskiego zyskawszy większość stał się uchwałą, a wobec tego upadł wniosek p. Frieda, który nie zgadzając się z modyfikacyą wniosku p. Baczewskiego w myśl uwagi p. Gubrynowicza — ponowił wniosek p. Baczewskiego w pierwotnej osnowie.

Większość przyjęła jednak wniosek p. Baczewskiego; to też napróżno potem p. Baumann i p. Fried dążyli do reasumcyi tej uchwały, a względnie do ponownego głosowania nad tym punktem, podając za przyczynę, że nie wszyscy rozumieli nad czem głosują; wniosek co do ponownego głosowania upadł.

Punkt 11. „Stowarzyszenia przemysłów rękodzielniczych jednego powiatu politycznego tworzą Związek stowarzyszeń, a to dla tem dzielniejszego poparcia interesów swych w ogólności, a w szczególności dla poparcia działalności pojedyńczych stowarzyszeń i dla lepszego ustroju sił obradujących i administracyjnych“ — uchwalono przecząco w myśl wniosku sekcyj.

Punkt 12. „W miejsce art. 61 kodeksu handlowego wejść ma następujące postanowienie: Stosunek służbowy między pryncypałem a pomocnikiem handlowym może być obustronnie po 6-tygodniowem wypowiedzeniu rozwiązany. Tylko w razie umówionego, lecz nie dłużej niż miesiąc trwającego czasu próby, wystarcza 14-dniowy termin wypowiedzenia“ — przyjęto w zupełności.

Po załatwieniu w ten sposób ostatniego punktu kwestyonaryusza, poddał przewodniczący pod głosowanie poruszoną przez kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców sprawę reasumcyi uchwały izby co do 8 punktu, tj. co do dowodu uzdolnienia.

Niestety większością 2 głosów upadł wniosek co do reasumcyi, wobec czego petycya krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców pozostała na razie bez skutku.

P. Gubrynowicz, chcąc salwować sprawę choć w części przynajmniej, postawił wniosek, ażeby mimo odrzucenia punktu 8 uchwalić, iż od kupca ma być wymagany przynajmniej dowód znajomości czytania i pisania.

P. Jonasz, wierny słowom wypowiedzianym na poprzedniem poufnem posiedzeniu, przychylił się do wniosku pana Gubrynowicza, a tożsamo uczynił i pan Baczewski; pp. Michalski i Ciuchciński wyrazili jednak zapatrywanie, że przyjęcie tego wniosku osłabiłoby wrażenie przedłożyć się mającego wotum mniejszości.

P. Schayer również nie godzi się z wnioskiem p. Gubrynowicza, mogącym osłabić znaczenie kontrowersyi w tym względzie, która zapewne nie ujdzie oczu prawodawców, gdyż *poważna liczba głosów z izby domaga się uzdolnienia kupieckiego.*

Na wniosek p. Schayera przeszła izba ostatecznie nad sprawę poruszoną przez p. Gubrynowicza do porządku dziennego.

Następnie po załatwieniu przez Izbę kilku drobniejszych spraw bieżących, przedstawił p. Michalski sprawę dorożkarzy lwowskich i prosił, aby Izba wzięła ich w opiekę i zapobiegła wydaniu rozporządzenia zmuszającego ich do używania dwukonnych zaprzęgów, gdyż odebrałoby to chleb tym ludziom i zatamowało ruch dorożkarski w czasie wystawy.

P. B. Długoszewski wyjaśnił, że wymogom policyjnym stanie się zadość, jeśli się będzie żądało, aby do jednokonnych zaprzęgów używano silnych a zdrowych koni. Ostatecznie uchwalono, aby w najbliższym czasie sekcya handlowa zajęła się tą sprawą.

Po wyczerpaniu porządku dziennego skonstatował przewodniczący p. Piepes, że wyjaśnienie w sprawie rozdmuchanych przez sprawozdawcę *Kuryera Lw.* wyrazów „motłoch i hołota“, złożone przez p. Gubrynowicza na poprzedniem nieoficyalnem posiedzeniu, miały mniej więcej poufny charakter, i dlatego też zapytał p. Gubrynowicza, czy nie życzy sobie przedstawić jeszcze raz tej sprawy przed Izbą, zebraną w odpowiednim komplecie.

P. Gubrynowicz oświadczył, że chętnie poczuwa się do tego obowiązku, atoli żadnych innych wyjaśnień dać nie może prócz tych, które już poprzednio pisemnie Izbie przedłożył i prosi tylko o ich odczytanie.

Odczytano tedy raz jeszcze pismo p. Gubrynowicza, dowodzące jasno, że pod wyrazami „motłoch i hołota“ rozumiał on tych tylko, którzy istotnie zasługują na tego rodzaju *epitetkon ornans*, t. j. nieokrzesanych a nieuczciwych, którzy pod pokrywą handlu prowadzą niecne interesa.

Izba przyjęła bez zarzutów owo pisemne oświadczenie p. Gubrynowicza.

P. Jonasz atoli podniósł przy tej sposobności inną sprawę, a mianowicie sprawę mylnego sprawozdania, które się pojawiło w *Gazecie Lwowskiej* właśnie w kwestyi słów „motłoch i hołota“.

Na odpowiednią interpelacyę oświadczył przewodniczący p. Piepes, że w sprawie tej poda do *Gazety Lwowskiej* stosowne sprostowanie; p. Gubrynowicz zaś interpelowany przez p. Jonasza, czyby mu nie mógł wyjaśnić, zkąd sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* mógł dojść do wniosku, iż wyrazy „motłoch i hołota“ odnoszą się przedewszystkiem do tych żydków, którzy zakładają handel po to, aby z zyskiem zbankrutować, odpowiedział mniej więcej w tym duchu:

Jakkolwiek artykuł *Kuryera Lwowskiego* wywołał przeciwko mnie nawalnicę listów, interpelacyj i pogróżek — postanowiłem nie wytłumaczać się przed nikim i tylko przed Izbą złożyć wyjaśnienie w sposób odpowiadający powadze naszego stanu i urzędu. To uczyniłem; z żadnym dziennikiem w tej sprawie się nie porozumiewałem, a jeśli który z dzienników pochwycił i wydrukował jaką z liczbnych wersyj, rozsiewanych na temat „motłochu i hołoty“ — nie mnie o to winić, lecz tych, którzy tę sprawę rozmazali.

P. Russmann chciał jeszcze cokolwiek bliżej poznać zakres pojęcia „motłoch i hołota“ w rozumieniu p. Gubrynowicza; gdy mu jednak przedstawiono, że to nie wchodzi w zakres działalności Izby — ustąpił z pola walki, dla zakończenia której wskazał także p. Jonasz na pisemne wyjaśnienie p. Gubrynowicza, jako na białą chorągiew pokoju.

W ten sposób zakończyła się ona komedya w jednym tylko akcie, o licznych odsłonach — pod tytułem pono „Burza na morzu, czyli Bigos na kwaśno“.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 259.— do 262·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 255.— do . . . Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 44 lat. 100·60 do 101 30, 5% z 10% prem. 109.70 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100 60 do 101 30. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.20 do 99·—, 4% los. w 41½ lat 96·20 do —.—, 4½% los. w 52 l. 101·10 do 101·80, 4% los. w 56 latach 96 — do — —.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. — — do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1 2 — do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101 80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104 50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·20 do 101·—, 4% 95 60 do 96.30.

Losy: Losy miasta Krakowa 33 50 do 35 50 Losy miasta Stanisławowa 40.— do 44.—.

Waluty: Dukat cesarski 5 63 do 5.73. Napoleondor 9.58 do 9.68. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.2680 do 1 2180. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.29 100 marek niemieckich 59 10 do 59 60.

Wiedeń d. 7. marca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 99 —, srebrna 98.95, austr. koronowa 97·—, złota 117·45, węg koron. 95 35, złota 115 85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·—, Czerniowiecki j 259 50 Północnej 295·—, Państwowej 310·50. Północno-zachod 243·—, Węg. półn.-wschod. 206.0). Południowej (Lombardy) 107 75, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 00 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 991·—, anglo-austr. 158 50, Länderbanku 246 10, Unionbanku 256·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 126 — czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 355, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —.—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 121·50 Żiwnostenska banka 111·75. Kredyty austr. 340·75. Kredyty węg. 402·75.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propina yjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 107·50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—; z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·40, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 13·—, Bazylika 7.95, Krakowska 25·— Stanisławowskie 35·—.

Waluty: Ruble papier. 127 50 20-markówki 11·85, 20-frankówki 9·62, sovereigns 12·18, tureckie liry złoto 10 83, 100 markówki 59·26, włoskie 100 lirówki 46·50.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 7. marca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do .25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10 000 lt. pret. zdr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lnianką popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane,

Wiedeń 7. marca.

Pszenica na jesień 7·67 do 7·70. na wiosnę 7.51 do 7.54, na maj-czerwiec 7.49 do 7·50. Żyto na jesień 6 72 do 6·73, na maj-czerwiec 6·56 do 6.57. Kukurudza na maj-czerwiec 5·05 do 5·6. Owies na wiosnę 5·96 do 5.96. Rzepak na styczeń-luty 13·90 do 13·00, nowy rzepak 12·20 do 12.30. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Nadesłane.

W chorobach dzieci
które wymagają środków odkwaszających, wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich, najlepiej się nadaje
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
wodę mineralną naturalną
SZCZAWA ALKALICZNA
chętnie używany w wypadkach kwasu żołądkowego, szkrofułach, rachitis, nabrzmieniu gruczołów i t. d. jakoteż w wypadkach kataru krtani i oskawki. (Rady dworu Loschnera „Monografia o źródle Giesshübl-Puchstein“).

Osobom, które bądź z usposobienia naturalnego, bądź w skutek zajęć, zmuszone do sedentarnego życia, doznają zwykle zatwardzenia, usilnie zalecamy użycie **ziółek Chambarda**. Przygotowane jak herbata, należy zażywać wieczorem przed pójściem do łóżka, a wtenczas przywracają one i regulują funkcye trawienia bez potrzeby najkrótszego odrywania się od zwykłych zajęć. Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Lachowicza. 746

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Kraków	3 0	10 41	5 26	11 01	7 56	—
Powoł. z Podz.	3 0	—	10 02	10 52	—	—
z gł. dworca	2 5	—	9 1	0 26	—	—
Czerniowiec	6·36	—	5 5	3 2	10 56	—
Stryja	—	—	6 16	10 21	7·11	—
Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

Kraków	2·01	2·56	9·01	6·49	9·32	—
Podw. z Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2 57	9 40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·43	7·06	—
Stryja	—	—	1·41	9 16	2·35	—
Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·42

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

„MARJÓWKA" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa. Emil Bertemilian Brajer, właściciel. Dr. Wiktor Legeżyński, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż zakładu. 482

ŁAŃCUSZKI do podpinania firanek (z kulami) sztuka 18 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny, we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 485

DO NABYCIA KAMIENICA we Lwowie w Rynku położona. Bliższa wiadomość u Wielm. adwokata Dr. Krzyżanowskiego, ulica Jagiellońska l. 7. 486

BIURO WYWIADOWCZE Stanisława Satały, ulica Sykstuska 6, poleca rządców ekonomicznych, leśniczych, egzaminowanych ogrodników, gerzelników, bony, panny służące i sługi wszelkiego rodzaju.

10.000 klgr. 4311

Buraków pastewnych

Oberndorfskie, Pohla, Mamuth 100 klg. 50 złr., — Lucerna prawdziwa francuska 100 klg. 100 złr. oraz wszelkie nasiona po cenach niskich. Za dobroć takowych ręczy się. Mniejsze zamówienia policzone będą według cennika na rok 1893.

A. J. Kicuł
główny skład nasion, Kołomyja (Rynek)

Konkurs
na posadę 4306
lekarza miejskiego
w Gołogórach.

Płaca roczna tylko dla lekarza wszech nauk lekarskich wynosi złr. 400. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do 6. kwietnia 1893 na ręce podpisanego naczelnika gminy.

Gołogóry, dnia 3. marca 1893.

Michał Sidorowicz.

Majętność ziemska

o dwóch korpusach tabularnych, przeważnie rola (której 1300 morg.) wartości łącznej niespełna 400.000 złr., do sprzedania. Jednocześnie poszukuje się do nabycia majętności blisko Lwowa, w wartości do 200.000 złr. lecz nie mniejszej jak 100.000 złr. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Roberta Czajkowskiego we Lwowie (obecnie we własnym domu przy ul. Leona Sapiehy 5a). 4295

Państwo Jastrząbka stara
pod Czarną 4304
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane

Nasiona świerka za funt (½ klg.) 1 złr.

Sadzonki:
Sosna 1 i 2-letnia silna po 45 ct. i 90 ct.
Świerk 2-letni silny po 80 ct.
Olszyna 2-letnia silna po złr. 1·80
za 1000 sztuk.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

Trawę miodową
(holcus lanatus) 4246
własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje **Zarząd Ubrzeża** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odstawą do kolei.

ALBIN SOLECKI
we Lwowie, ul. Wałowa l. 11

sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta straczkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 4278

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3709
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.
Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.
Adres: 3647
J. W. Selinger
31, Avenue de Lamotte-Piquet, Paris.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8
poleca 4260

Nawozy sztuczne

po cenach fabrycznych, z gwarancyą zawartości składników chemicznych.

Maszyny rolnicze

sprowadzane z fabryk pierwszorzędnych wyrabiających tylko specyalne rodzaje maszyn rolniczych.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. Obfite książki z wzorami jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane. Nie opuszczam 2½ ani 3½ złr. na metrze, nie daję też żadnych bonifikacyj krawcom, jak to czynią moi konkurenci ze szkodą innych odbiorców, natomiast mam stałe ceny netto, za które każdy prywatny odbiorca otrzymuje dobry i tani towar. Dlatego też upraszam zrządzać mojej księgi wzorów, a ostrzegam przed innymi wzorami zawierającymi podwójne ceny.

MATERYAŁY NA UBRANIA.

Poruwien i doskin dla Wielebnego Duchowieństwa, przepisane materje na mundury dla c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję — niemniej sukna na bilardy, stoliki do gry, paktak, także nieprzemakalny na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 złr. Kto pragnie nabyć towar uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech pod firmą:**

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Największy skład sukna wartości ½ miliona złr. — Ażeby dać wyobrażenie o moim składzie nadmieniam, że nie tylko jest on największym eksportowym interesem w całej Europie, lecz nadto posiadam największy magazyn przyborów dla krawców i własną introligatornię do rozszyłki wzorów. Celem przekonania się o prawdzie słów moich, zapraszam każdego do zwiedzenia moich magazynów, w których stale 150 osób pracuje. Wysyłka tylko za zaliczką. Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim. 4258

Z ces. król. uprzyw. fabryki
Regenharta & Raymanna we Freiwaldau
c. k. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę,
ręczniki, chustki, śoierki
i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel 4312
JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.

FABRYKA ZTUCZNYCH NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULJANA WANGA
we Lwowie 4254

znacznie powiększona przez wprowadzenie maszyn najnowszego systemu, poleca **po niższych cenach aniżeli jakakolwiek inna fabryka** i przy najdogodniejszych warunkach spłaty, specyalnie pod zasiewy wiosenne:

Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną
i superfosfat z kości

z gwarancyą najwyższych procentów w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego i azotu w ziemi łatwo się asymilującego. — Cennik i sposób użycia wysyła na żądanie odwrotną pocztą franco; ustne wyjaśnienia udziela się

w kantorze przy ulicy Hetmańskiej l. 22.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem nowszych czasów jest elektryczny aparat „Refector", dający się niewidocznie nosić zawsze przy sobie, pomocny nawet w zastarzałych cierpieniach wynikłych z osłabienia. Patentowany w wielu państwach. System prof. dr. Volty. Najzupełniej nieszkodliwy mieści się wygodnie w kieszeni. Bardzo wielu lekarzy wypróbowało go i gorąco zaleca. Broszury z ilustracyami i sposobem użycia gratis (w zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach) rozsyła: **A. M. Bayer, apteka „Zum rothen Kreuz", Budapeszt, VI., Andrassystrasse 84.**

4300

Kto chce w tani i dogodny sposób przyjść w posiadanie doskonałych losów, niech sobie kupi następujące grupy:

Główna wygrana: 50.000 złr. w. a.
Główna wygrana: 600.000 Franków w złocie.

Oryginalne losy sprzedajemy po kursie dziennym, lub też na raty w następujących grupach:

Grupa A.:
1 los włoski Czerwonego krzyża
1 los Serbski 10-frankowy
1 los Bazylika
1 los Jó-Sziv
Rocznie **12** ciągnień.
Te 4 losy razem **w 22 ratach miesięcznych po złr. 2—.**

Grupa B.:
1 los 3% Serbski 100 frank.
1 los węg. Czerwonego krzyża
1 los włoski „ „
1 los Bazylika
Rocznie **13** ciągnień.
Te 4 losy razem **w 25 ratach miesięcznych po złr. 4—.**

Największa szansa wygrania!
Rocznie **24** ciągnień.

Grupa C.:
1 los Turecki 400-frankowy
1 los austr. Czerwonego krzyża
1 los Jó-Sziv
1 los węg. Czerwonego krzyża
1 los włoski Czerwonego krzyża
1 los Bazylika
1 los Serbski 10 frankowy

Główne wygrane	
600.000	300.000
100.000	75.000
60.000	50.000
40.000	etc.

Wszystkie **siedem** losów razem
w 30 ratach miesięcznych po złr. 5·—.

Listy ciągnień posyłamy gratis i franco.
Natychmiastowe i wyłączne prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej raty. Pierwszą ratę i 20 ct. na porto listu poborowego prosimy wysłać przekazem pocztowym. 4292

Dom bankowy i kantor wymiany
FISCHL & BONDY
a, Graben 2 (Spinka).

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, ledów itp., flakon . . 35 ct.
APSHINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 35
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i mleczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, masiowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. duży 30
BRAZYLINA prano w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
STILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i 04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 15
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

WYSTAWA W CHICAGO.
KARTY podróżne do AMERYKI
dostarcza 4312
Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony

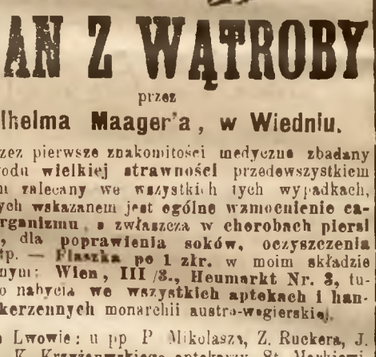

TRAN Z WĄTROBY
3947 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III/3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałtabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1636
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, ewikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, stereoskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.

Również przyjmuje urządzenia
Dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych,
po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kąsetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

NIEKLEJONE TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

APTEKA „ZUM GOLDENEN REICHSAPFEL"
J. PSERHOFERA
I. Singerstrasse 15 w Wiedniu

Pigułki krew przeczyszczające zwane dawniej „Uniwersalnemi pigułkami", powszechnie znane jako bardzo skuteczny środek lekko rozwalniający. Od wielu lat pigułki te będące w użyciu i zalecane przez znakomitych lekarzy, stąd też nie wiele znajduje się domów, w którychby nie miano ich zawsze pod ręką. 4144

Cena: 1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct., za zaliczką złr. 1·10 bez opłaty porta.

Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik złr. 1·25, 2 ruloniki złr. 2·30, 3 ruloniki zł. 3·35, 4 rulony zł. 4·40, 5 rul. zł. 5·20, 10 rulonów zł. 9·20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)

Upraszamy wyraźnie żądać: **„J. Pserhofera przeczyszczających pigułek"**, i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer**, i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek ct. 40 — franco ct. 65.
Sok z babki, przeciwko katarom, chrypce i kokluszowi, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść gośćcowa
tygielek złr. 1·20.
Proszek przeciwko pocieniu się nóg
cena pudełka ct. 50, franco ct. 75.
Balsam przeciwko wolom
flakon ct. 40 — franco ct. 65.

Esencja żyoła (Krople pragskie)
1 flaszeczka ct. 22.
Cudowny balsam angielski
flaszka ct. 50.
Proszek flakierski przeciw **kaszlom**
1 pudełeczko ct. 35 — franco ct. 60.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza złr. 2.
Uniwersalny plaster profesora Stendel
tygielek ct. 50 franco ct. 75.

Uniwersalna sól przeczyszczająca
W. Bullricha, wyborny środek przeciw złemu trawieniu
pakiet złr. 1.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone. **Rozsyłka poczta** po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) **porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).